

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej  
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII  
I WIEDZY O REGIONIE  
ul. Warszawska 12a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. (083) 343-61-11

# WIADOMOSCI

# DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXXIV

Lipiec 2005

Nr 7

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI  
KURIA DIECEZJALNA - 08-100 SIEDLCE - PIŁSUDSKIEGO 62  
TELEFON (025) 640-70-56; FAX (025) 644-87-44

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXXIV

Lipiec 2005

Nr 7

## STOLICA APOSTOLSKA

### DZIĘKUJĘ ZA WAŻNĄ SŁUŻBĘ DLA DOBRA SPOŁECZEŃSTWA

#### *Spotkanie z dziennikarzami w Auli Pawła VI*

*W sobotę 23 kwietnia, w przeddzień inauguracji swego pontyfikatu, Benedykt XVI spotkał się w Auli Pawła VI z grupą ok. 4 tys. dziennikarzy. Wśród nich było wielu korespondentów zagranicznych, którzy przebywali w Rzymie w okresie choroby i pogrzebu Jana Pawła II oraz konklawe. W słowie powitalnym abp John Patrick Foley, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, powiedział, że dzięki pracy zgromadzonych w auli dziennikarzy ponad miliard ludzi na całym świecie mogło śledzić wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich dniach w Watykanie. Ojciec Święty mówił do zebranych po włosku, angielsku, francusku i niemiecku. «Wiem, w jak kompetentny sposób i z jakim oddaniem - powiedział Papież wykonywaliście to trudne zadanie. Za wszystko, co uczyniliście, dziękuję we własnym imieniu, a zwłaszcza w imieniu katolików żyjących w krajach odległych od Rzymu». Audiencja zakończyła się błogosławieństwem Ojca Świętego.*

Szanowni Panowie i Panie!

1. Z przyjemnością spotykam i serdecznie pozdrawiam was dziennikarzy, fotografów, pracowników telewizji i wszystkich, którzy na różne sposoby działają w świecie społecznego przekazu. Dziękuję wam za wizyty,



a zwłaszcza za usługę oddaną w tych dniach Stolicy Apostolskiej i Kościołowi katolickiemu. Serdecznie pozdrawiam abpa Johna Patricka Foley'a, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował w imieniu obecnym.

Można powiedzieć, że dzięki waszej pracy przez kilka tygodni uwaga całego świata skupiona była na Bazylice, na placu św. Piotra i na Pałacu Apostolskim, w którym mój poprzednik, niezapomniany Papież Jan Paweł II zakończył pogodnie swe ziemskie życie i gdzie następnie w Kaplicy Sykstyńskiej księży kardynałowie wybrali mnie na jego Następcę.

2. Te wydarzenia kościelne o historycznym znaczeniu dzięki wam wszystkim można było śledzić na całym świecie. Zdaję sobie sprawę, jak ciężko pracowaliście przez wiele godzin, z dala od waszych domów i rodzin, w niełatwych czasem warunkach. Wiem, w jak kompetentny sposób i z jakim oddaniem wykonywaliście to trudne zadanie. Za wszystko, co uczyniliście, dziękuję we własnym imieniu, a zwłaszcza w imieniu katolików żyjących w krajach odległych od Rzymu, którzy mogli uczestniczyć w tych transmitowanych na żywo wydarzeniach, umacniających wiarę. Jakże wspaniałe i niezwykle są możliwości współczesnych środków społecznego przekazu. Pozytywne strony rozwoju mediów dostrzegał już Sobór Watykański II, Ojcowie Soborowi poświęcili w istocie tej kwestii jeden z pierwszych dokumentów, w którym stwierdzili, że środki przekazu «ze swej natury zdolne są bezpośrednio wpływać nie tylko na poszczególnych ludzi, lecz także na zbiorowości i na całą społeczność ludzką» (*Inter mirifica*, 1). Od 4 grudnia 1963 r., kiedy został promulgowany dekret *Inter mirifica*, ludzkość była i wciąż jest świadkiem nadzwyczajnej rewolucji w świecie środków przekazu, która objęła wszystkie aspekty ludzkiego życia.

3. Świadomy swego posłannictwa oraz znaczenia mediów, Kościół dążył do współpracy ze światem społecznego przekazu, szczególnie po Soborze Watykańskim II. Niewątpliwie wielkim twórcą tego otwartego i szczerego dialogu był Papież Jan Paweł II, który z wami - pracownikami środków społecznego przekazu - utrzymywał przez ponad dwadzieścia sześć lat swego pontyfikatu stałe i owocne relacje. I właśnie odpowiedzialnym za środki społecznego przekazu zechciał poświęcić jeden ze swych ostatnich dokumentów List apostolski z 24 stycznia 2005 r., w którym przypomina, że «żyjemy w epoce globalnego przekazu, w której wiele momentów ludzkiej



egzystencji pozostaje pod wpływem procesów medialnych, a w każdym razie trzeba je uwzględnić» (*Szybki rozwój*, 3).

Pragnę ten owocny dialog kontynuować i podzielam to, co w związku z tym stwierdził Papież Jan Paweł II: «zjawisko, jakim jest obecny rozwój przekazu społecznego, skłania Kościół do przeprowadzenia swoistej „rewizji” duszpasterskiej i kulturowej, by w odpowiedni sposób stawić czoło epokowym przemianom, których jesteśmy świadkami» (tamże, 8).

4. Aby narzędzia społecznego przekazu mogły należycie służyć dobru wspólnemu, potrzebny jest nacechowany odpowiedzialnością wkład wszystkich i każdego z osobna. Konieczne jest coraz lepsze zrozumienie perspektyw i odpowiedzialności wynikającej z ich rozwoju i wiążącej się z wpływem, jaki niewątpliwie wywierają na sumienia i mentalność poszczególnych ludzi, jak również na kształtowanie opinii publicznej. Należy również położyć nacisk na potrzebę przejrzystych odniesień do odpowiedzialności etycznej pracowników tego sektora, zwłaszcza w tym, co dotyczy szczerego poszukiwania prawdy i obrony priorytetu osoby i jej godności. Jedynie spełniając ten warunek, środki przekazu mogą działać zgodnie z zamysłem Boga, który dał je nam do dyspozycji, «abyśmy mogli odkrywać prawdę, korzystać z niej i ją przekazywać, również prawdę o naszej godności i przeznaczeniu jako Jego dzieci, jako dziedzice Jego odwiecznego Królestwa» (tamże, 14).

5. Szanowni państwo, dziękuję wam raz jeszcze za ważną służbę, jaką pełnicie dla dobra społeczeństwa. Każdemu wyrażam serdeczne uznanie i zapewniam o pamięci w modlitwie we wszystkich waszych intencjach. Moim pozdrowieniem obejmuję wasze rodziny i wszystkich członków wspólnot, w których pracujecie. Za wstawiennictwem niebieskiej Matki Chrystusa proszę o obfite dary Boże dla każdego z was, a ich zadatkami niech będzie dla wszystkich moje błogosławieństwo.

**Benedykt XVI**

Źródło: *L'Osservatore Romano*,

Wydanie polskie 6 (274) 2005



# EPISKOPAT POLSKI

## POKÓJ MIĘDZY NARODAMI JEST MOŻLIWY

### *List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania*

W Roku Eucharystii podejmujemy wezwanie Świętego Pawła: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5, 21). Uczestniczymy w historycznej chwili, a celem jej jest dążenie do jedności narodów poprzez modlitwę i przebaczenie. Pragniemy – według wskazań Świętego Pawła – zmierzać do pojednania między wiernymi Kościoła Greckokatolickiego i Rzymskokatolickiego.

Dokonując aktu wzajemnego przebaczenia – w imię sprawiedliwości, miłosierdzia i dobra naszych narodów – pragniemy podjąć dziedzictwo Ojca Świętego Jana Pawła II – Papieża pokoju i pojednania. Czynimy to w poczuciu odpowiedzialności za „wychowanie młodych pokoleń w duchu pojednania i budowania przyszłości bez uwarunkowań historii” (*Przesłanie Jana Pawła II w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Watykan 7 lipca 2003 r.*). To On, zwracając się do Ukraińców i Polaków, pisał: „Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój” (*Przesłanie Jana Pawła II, jw.*).

Dziś ślemy braterskie pozdrowienia do naszych wiernych na Ukrainie i w Polsce, a także do braci prawosławnych i wszystkich ludzi dobrej woli. W naszej historii nie brakło wydarzeń trudnych, niekiedy tragicznych. Oddalały nas od siebie konflikty zbrojne, polityczne, religijne, mimo iż łączyło nas dziedzictwo tej samej wiary, wspólnota chrztu świętego, przez który zostaliśmy wszczępieni niezależnie od przynależności narodowej w śmierć i chwalebne Zmartwychwstanie naszego Pana.



1. Już ponad tysiąc lat temu nasze narody otworzyły się na Chrystusa i Jego Ewangelię, a chrześcijaństwo zaczęło formować naszą kulturę i narodową tożsamość. Wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego pomagała nam przetrwać trudny czas wojen, zniewolenia. Niosła nadzieję, że również nasze narody zmartwychwstaną do życia w wolności.

Chrześcijaństwo przyszło do Polski z łacińskiej Europy, a na ziemiach ukraińskich wyrosło z tradycji bizantyjskiej. To nas wyróżniało, a niekiedy mogło stawać się przeszkodą w naszych wzajemnych stosunkach; szczególnie wtedy, kiedy nie podejmowano trudu wzajemnego zbliżenia. Często wzajemne różnice bywały też sztucznie wyolbrzymiane przez próbujących nas poróżnić nieprzyjaznych sąsiadów, albo rozniecane przez wewnętrzne spory polityczne. Były przecież w naszej historii okresy, kiedy doświadczaliśmy wspólnoty losu, szliśmy tą samą drogą, przechodziliśmy razem niejedną próbę, wzajemnie korzystając z duchowych dóbr, czerpiąc z naszej chrześcijańskiej wspólnoty siłę trwania i nadziei.

Miniony XX wiek przyniósł światu tragiczne doświadczenia wielu wojen, terroru politycznego, niszczenia Kościołów przez systemy totalitarne. Zaznaczył się także radosnymi wydarzeniami: upadkiem systemów totalitarnych (nazistowskiego i komunistycznego), Soborem Watykańskim II, odzyskaniem wolności religijnej, odrodzeniem Cerkwi Greckokatolickiej na Ukrainie, jednoczeniem się Europy.

U progu trzeciego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa Pana mamy świadomość, że aby budować jedność narodów i rozwijać wzajemne stosunki w duchu zaufania, należy przewyciężyć dziedzictwo przeszłości, wybaczyć sobie historyczne krzywdy i nieporozumienia, oczyścić naszą pamięć oraz budować cywilizację miłości.

2. Dążenie do wzajemnego porozumienia między rzymskokatolickimi biskupami Polski i greckokatolickimi Ukrainy oraz jedności naszych Narodów ma już długą historię. Już 60 lat temu, 22 maja 1945 r., w Papieskim Kolegium Świętego Jozafata w Rzymie miało miejsce spotkanie Augusta Kardynała Hlonda, Prymasa Polski z Biskupem Iwanem Buczko. Również w Rzymie, 8 i 17 października 1987 r., spotkali się Biskupi Polski i Ukrainy. Te spotkania przebiegały w duchu miłości i zrozumienia. Mogą to zaświadczyć ci spośród hierarchów ukraińskich i polskich, którzy byli ich uczestnikami. To wtedy duchowi przywódcy naszych Kościołów: kardynałowie



Myrosław Iwan Lubacziwski i Józef Glemp wspólnie stwierdzili: „jesteśmy wobec siebie dłużnikami, ponieważ nie zdołaliśmy wprowadzić w życie nauki, która wypływa ze wspólnoty naszego chrztu świętego”.

Podjęte wówczas wspólne wysiłki przyniosły obfite plony. Tysiąclecie chrztu Rusi-Ukrainy przeżywano szczególnie uroczystie w Polsce na Jasnej Górze w 1988 r. z udziałem Biskupów Polskich i Ukraińskich. Zbliżyły nas – katolików obu obrządków – obchody Wielkiego Jubileuszu 2000 roku. W 2001 r. na ukraińską ziemię przybył Ojciec Święty Jan Paweł II, następca świętego Piotra Apostoła. Pielgrzymka Ojca Świętego stanowiła mocny impuls na drodze do porozumienia, przewyciężenia nieufności i historycznych obciążeń, które nie powinny stanowić przeszkody dla nowego pokolenia Ukraińców i Polaków, pragnących żyć w przyjaznej atmosferze równości i szacunku, w jednoczącej się Europie. Wpływ papieskiej pielgrzymki pozwolił na wspólne oddanie hołdu ofiarom bratobójczych konfliktów. W sposób szczególny solidarność naszych dwóch narodów dała o sobie znać jesienią 2004 r. w Kijowie.

3. Gdy 2 kwietnia 2005 r. odszedł do domu Ojca Przedwiecznego Papież Jan Paweł II, świat utracił swego głównego duchowego przywódcę. W tych pamiętnych dniach uświadomiliśmy sobie jeszcze mocniej wartość posługi apostołskiej Namiestnika Chrystusowego – Syna narodu słowiańskiego. Jednym z najważniejszych zadań pontyfikatu Jana Pawła II była troska o pokój między narodami. Pamiętamy Jego słowa: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia” (tytuł Orędzia na XXXV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002). Ojciec Święty dał nam, uczniom Chrystusa, wspaniały przykład, wyznając historyczne winy Kościoła katolickiego i prosząc o ich przebaczenie, ponieważ w sercu chrześcijanina nie powinno być miejsca na gniew, niesprawiedliwość, kłamstwo.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Sprawując Najświętszą Eucharystię, w czasie Kongresu Eucharystycznego w Warszawie (19 czerwca) i we Lwowie (26 czerwca), kierować będziemy nasze modlitwy do Boga Wszechmogącego. Zanim to się stanie, spełnijmy święty obowiązek, o którym tak mówi Chrystus: „Jeżeli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź



i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23-24). Darem, który przynosimy jest pragnienie spełnienia woli naszego Pana, aby „wszyscy byli jedno”.

Wszyscy przecież jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi. Idziemy drogami wiary do naszego wspólnego niebieskiego Ojca, do naszej niebieskiej Ojczyzny, gdzie – jak ufamy – będziemy się cieszyć pełnią chwały Bożej. Również z tej, ostatecznej perspektywy przeznaczenia człowieka, płynie obowiązek pojednania. Kiedyś nasi praojcowie wybrali wspólną drogę, otwierając swoje serca i granice naszych ojczyzn dla Chrystusa. Odmienność obrządków i kulturalna różnorodność są tylko znakiem większego ubogacenia, które niesie ze sobą wiara w Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Rok Eucharystii, który teraz przeżywamy, pomaga nam głębiej zrozumieć istotę Najświętszego Sakramentu. W jaki sposób wyrazić naszą wdzięczność za ten Dar Chleba Żywota, który stanowi źródło nadziei na pokój i miłość między naszymi narodami? „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony; nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51, 19).

W ubiegłym stuleciu nasze narody złożyły świadectwa wierności okupionej śmiercią! Krew przelana przez męczenników wzywa nas do miłości, przyjaciół i wrogów, i woła: „Pojednajcie się!”

Wnieśmy się ponad polityczne poglądy i historyczne zaszłości, ponad nasze kościelne obrządki, nawet ponad naszą narodowość – ukraińską i polską. Pamiętajmy przede wszystkim, że jesteśmy dziećmi Boga. Zwróćmy się do naszego Ojca: „Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Aby nasza modlitwa była ze wszech miar owocna, powiedzmy wobec siebie słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – wszak mają już swoją historyczną moc w dziele pojednania narodów (por. *List Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich, Rzym 1965*). Niech ten akt przebaczenia i pojednania dokona się przed Obliczem Boga w Trójcy Jedyne i Bogurodzicy w miejscach świętych dla naszych wiernych: „na Jasnej Górze i w Zarwanicy, w Warszawie i Lwowie”. Niech nasza wspólna modlitwa będzie modlitwą czystych serc, modlitwą ludzi dobrej woli.

W tym duchu udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa - Lwów,  
dnia 19-26 czerwca 2005 r.



## **ORĘDZIE BISKUPÓW POLSKICH DO ICH NIEMIECKICH BRACI W CHRYSZTUSOWYM URZĘDZIE PASTERSKIM**

Przewielebni Bracia Soborowi!

Niech nam wolno będzie, czcigodni Bracia, zanim jeszcze Sobór zostanie zamknięty, ogłosić Wam, naszym najbliższym zachodnim sąsiadom, radosną wieść, iż w przyszłym roku - w roku Pańskim 1966 - Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie Milenium swego chrztu, a jednocześnie Tysiąclecie swego narodowego i państwowego istnienia.

Niniejszym zapraszamy Was w sposób braterski, a zarazem najbardziej uroczysty, do udziału w uroczystościach kościelnych polskiego Milenium. Punkt kulminacyjny polskiego Te Deum laudamus przypadnie na początek maja 1966 r. na Jasnej Górze, u Matki Bożej, Królowej Polski.

Następujące wywody niechaj posłużą jako historyczny i równocześnie bardzo aktualny komentarz do naszego Millenium, a może nawet przy pomocy Bożej jeszcze bardziej zbliżą one oba nasze Narody do siebie w drodze wzajemnego dialogu.

Jest faktem historycznym, że w roku 966 książę polski Mieszko I pod wpływem swej małżonki, czeskiej królowny Dąbrówki, przyjął jako pierwszy książę polski wraz ze swoim dworem święty sakrament chrztu. Od tej chwili szerzyło się chrześcijańskie dzieło misyjne - już od pokoleń w naszym kraju prowadzone przez chrześcijańskich apostołów na całym obszarze Polski. Syn i następca Mieszka, Bolesław Chrobry, prowadził dalej dzieło chrystianizacji rozpoczęte przez jego ojca i uzyskał od ówczesnego Papieża Sylwestra II zgodę na utworzenie własnej, polskiej hierarchii z pierwszą metropolią w Gnieźnie i trzema jej sufraganiami: w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Aż do 1821 r. Gnieznu jako metropolii bez przerw podlegało biskupstwo wrocławskie.

W roku 1000 ówczesny władca Rzymskiego Imperium, cesarz Otton III, udał się wraz z Bolesławem Chrobrym jako pielgrzym do grobu męczennika św. Wojciecha, który kilka lat przedtem poniósł śmierć męczeńską wśród bałtyckich Prusów. Obaj władcy, rzymski i przyszły polski król (był on na krótko przed swoją śmiercią koronowany na króla), odbyli długi



odcinek drogi boso do świętych relikwii w Gnieźnie, które uczcili z wielką pobożnością i wewnętrznym wzruszeniem.

Takie są dziejowe początki Polski chrześcijańskiej i zarazem początki narodowej i państwowej jedności. Na tych podstawach ową jedność w sensie chrześcijańskim, kościelnym, narodowym i zarazem państwowym, poprzez wszystkie pokolenia rozbudowywali dalej władcy, królowie, biskupi i kapłani przez 1000 lat. Symbioza chrześcijańska Kościoła i państwa istniała w Polsce od początku i nigdy właściwie nie uległa zerwaniu. Doprowadziło to z czasem do powszechnego niemal wśród Polaków sposobu myślenia: co „polskie”, to i „katolickie”. Z niego to zrodził się także polski styl religijny, w którym od początku czynnik religijny jest ściśle spleciony i zrośnięty z czynnikiem narodowym, z wszystkimi pozytywnymi, ale również i negatywnymi stronami tego problemu.

Do tego religijnego stylu życia należy również od dawien dawna - jako główny jego wyraz - polski kult maryjny. Najstarsze polskie kościoły poświęcone są Matce Boskiej (między innymi również gnieźnieńska katedra metropolitalna); najstarszą polską pieśnią, można powiedzieć „kołysanką Narodu polskiego”, jest do dziś śpiewana pieśń maryjna „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”. Tradycja wiąże jej powstanie ze św. Wojciechem, podobnie jak legenda łączy polskie białe orły z gnieźnieńskim gniazdem. Takie i tym podobne tradycje i legendy ludowe, które oplatają jak powój wydarzenia dziejowe, spłoty tak ściśle ze sobą czynnik narodowy i chrześcijański, że nie da się ich po prostu bez szkody od siebie oddzielić. One to właśnie naświetlają, a nawet w dużej mierze nadają swe piętno całym późniejszym dziejom polskiej kultury, całemu rozwojowi narodowemu i kulturalnemu.

Najnowsza historiografia niemiecka nadaje naszym początkom następujące polityczne i kulturalne znaczenie: „Przez zetknięcie się z imperium Ottona Wielkiego przed tysiącem lat Polska weszła do łańciskiej społeczności chrześcijańskiej, a dzięki podziwu godnej zręczności politycznej Mieszka I, a następnie Bolesława Chrobrego, Polska stała się równouprawnionym członkiem imperium Ottona III, imperium opartego na uniwersalnej koncepcji - objęcia całego niebizantyjskiego świata, przez co wniosła decydujący wkład do ukształtowania się Europy wschodniej”. Tym samym dano podstawę i stworzono warunki do przyszłych owocnych stosunków niemiecko-polskich oraz do szerzenia kultury zachodniej.



Niestety, w późniejszym toku dziejów stosunki niemiecko-polskie nie zawsze pozostały owocne, a w ostatnich stuleciach przekształciły się w sweo rodzaju dziedziczną wrogość sąsiedzką, o czym będzie mowa później.

Związanie nowego polskiego królestwa z Zachodem, i to w oparciu o papieżstwo, któremu królowie polscy stale oddawali się do dyspozycji, spowodowało w średniowieczu żywą po każdym względem i nad wyraz bogatą wymianę między Polską i narodami zachodnimi, szczególnie z krajami południowo-niemieckimi, ale również i z Burgundią, Flandrią, Włochami, a później z Austrią, Francją oraz morskimi państwami okresu Odrodzenia. Przy czym, naturalnie, Polska, jako młodszy twór państwowy - najmłodszy wśród starszych braci chrześcijańskiej Europy - początkowo była stroną bardziej biorącą niż dającą. Pomiędzy Kaliszem i Krakowem, królewską stolicą w średniowieczu, a Bambergią, Spirą, Moguncją, Pragą, Paryżem, Kolonią, Lyonem, Clairvaux i Gandawą dokonywała się nie tylko wymiana towarów. Z Zachodu przybywali benedyktyni, cystersi, a później zakony żebracze, i natychmiast osiągalni w Polsce, kraju dopiero co zdobytym dla chrześcijaństwa, wspaniały rozrost.

W średniowieczu doszło do tego niemieckie prawo magdeburskie, które oddało wielkie usługi przy zakładaniu polskich miast. Przybywali też do Polski niemieccy kupcy, architekci, artyści, osadnicy, z których bardzo wielu spolonizowało się; pozostawiono im ich niemieckie nazwiska rodzinne. Przy wielkim krakowskim kościele mieszczan pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny znajdujemy i dziś jeszcze napisy nagrobne licznych rodzin niemieckich z okresu średniowiecza, które z czasem wszystkie spolszczyły się, z czego Hitler i inni ludzie niesławnej pamięci wysunęli po prostu wniosek, że Kraków i cała Polska były jakby jedynie niemieckim terenem osadniczym, wobec czego muszą być odpowiednio do tego traktowane. Klasycznym przykładem niemiecko-polskiej współpracy w dziedzinie kultury i sztuki w późnym średniowieczu jest światowej sławy rzeźbiarz Wit Stwosz z Norymbergii, który przez całe niemal swe życie działał w Krakowie; wszystkie znajdujące się tam jego dzieła inspirował genius loci polskiego otoczenia. Stworzył on w Krakowie własną szkołę artystyczną, która przez całe pokolenia wywierała swój wpływ i wzbogacała polską ziemię.

Polacy głęboko szanowali swych braci z chrześcijańskiego Zachodu, którzy przybywali do nich jako posłowie prawdziwej kultury. Polacy nie



pomijali milczeniem ich niepolskiego pochodzenia. Mamy zaiste wiele do zawdzięczenia kulturze zachodniej, a w tym i niemieckiej.

Z Zachodu też przybyli do nas apostołowie i święci. Oni to należą do wartości najcenniejszych, którymi obdarzył nas Zachód. Błogosławioną działalność społeczną odczuwamy na wielu miejscach dziś jeszcze. Do najbardziej znanych zaliczamy św. Brunona z Kwerfurtu, zwanego biskupem pogan, który w porozumieniu z Bolesławem Chrobrym dokonał dzieła ewangelizacji słowiańskiego i litewskiego północnego wschodu. Szczególnie znana jest św. Jadwiga, księżniczka śląska, urodzona w Andechs, małżonka polskiego, piastowskiego władcy Śląska, Henryka Brodatego, założycielka klasztoru żeńskiego zakonu cysterskiego w Trzebnicy, gdzie znajduje się jej grób. Stała się ona największą dobrodziejką ludu polskiego w XII w. na terenie ziem zachodnich, należących wówczas do Polski piastowskiej na Śląsku. Jest rzeczą niemal historycznie stwierdzoną, że nauczyła się ona mowy polskiej, by móc służyć prostemu ludowi polskiemu. Po jej śmierci i jej szybkiej kanonizacji, do miejsca jej wiecznego spoczynku w Trzebnicy, której nadano później nazwę Trebnitz, płynęły tłumy polskiego i niemieckiego ludu. Dziś jeszcze robią to całe tysiące i nikt nie zarzuca naszej wielkiej świętej, że była pochodzenia niemieckiego. Przeciwnie, uważa się ją na ogół, pomijając nacjonalistycznych fanatyków, za najlepszy wyraz budowania chrześcijańskiego pomostu między Polską i Niemcami. Cieszymy się, że i po niemieckiej stronie słyszy się często ten sam pogląd. Pomosty między narodami budują najlepiej właśnie ludzie święci, tylko tacy, którzy mają szczerą intencję i czyste ręce. Nie dążą oni do zabrania czegokolwiek bratniemu narodowi: ani języka, ani obyczajów, ani ziemi, ani dóbr materialnych. Przeciwnie, przynoszą mu najbardziej wartościowe dobra kulturalne i oddają zazwyczaj to, co jest najcenniejsze i co sami posiadają: siebie samych, i w ten sposób rzucają nasienie swej własnej osobowości na żyzny grunt nowej ziemi sąsiedniego, misyjnego kraju; nasienie to przynosi, zgodnie ze słowami Zbawiciela, stokrotne owoce, i to na całe pokolenia. Tak właśnie patrzemy w Polsce na św. Jadwigę Śląską, patrzemy na wszystkich innych misjonarzy męczenników, którzy przybywszy z krajów położonych na Zachodzie, działali w Polsce, jak to było z apostołem męczennikiem Adalbertem-Wojciechem z Pragi na czele. Na tym właśnie polega również najgłębsza różnica między



prawdziwie chrześcijańską misją niesienia kultury a tak zwanym kolo-  
nializmem, dziś słusznie potępianym.

Po roku 1200, gdy polska ziemia stawiała się w swych ludziach i insty-  
tucjach coraz bardziej chrześcijańska, ziemia ta wydała własnych świę-  
tych polskich. Już w XII w. biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski,  
wyznawca i męczennik, został zamordowany przy ołtarzu przez króla Bo-  
lesława Śmiałego (król ten zmarł następnie na wygnaniu jako świątobliwy  
pokutnik w pewnym klasztorze Górnej Austrii). Przy grobie św. Stanisła-  
wa w królewskiej katedrze w Krakowie powstała majestatyczna pieśń ku  
jego czci, śpiewana dziś wszędzie w Polsce po łacinie: *Gaude Mater Polonia,  
prole faecunda nobili.*

Następnie ukazała się na firmamencie potrójna gwiazda polskich świę-  
tych z rodziny Odrowążów (stary ród, który przez wieki miał swą siedzibę  
nad Odrą, na Górnym Śląsku). Największy spośród nich to św. Hiacynt - po  
polsku Jacek - apostoł dominikański, który krokami olbrzyma przemierzył  
całą wschodnią Europę od Moraw do Bałtyku i od Litwy po Kijów. Krewny  
jego, bł. Czesław, również dominikanin, który bronił ówczesnego Wrocławia  
przed Mongołami, a w dzisiejszym Wrocławiu spoczywa w grobowcu  
w nowo wybudowanym kościele św. Wojciecha, jest czczony przez pobożną  
ludność jako patron miasta odbudowującego się z gruzów od 1945 r.

W Krakowie spoczywa wreszcie bł. Bronisława, według tradycji sio-  
stra bł. Czesława, norbertanka ze Śląska.

Coraz więcej gwiazd ukazuje się na firmamencie świętych. W Sączu bł.  
Kunegunda, w Gnieźnie bł. Bogumił i bł. Jolanta, na Mazowszu Ładysław,  
a na zamku królewskim w Krakowie świątobliwa Jadwiga, nowa polska Ja-  
dwiga, która czeka na kanonizację. Później doszli nowi święci i męczennicy  
- św. Stanisław Kostka, nowicjusz jezuitów w Rzymie, św. Jan Kanty, profes-  
sor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, św. Andrzej Bobola, męczennik  
we wschodniej Polsce, kanonizowany w roku 1938, oraz inni święci, aż  
do franciszkanina O. Maksymiliana Kolbe, męczennika obozu koncentra-  
cyjnego w Oświęcimiu, który dobrowolnie oddał życie za swego brata. Obec-  
nie czeka w Rzymie na kanonizację, względnie beatyfikację, około 30 pol-  
skich kandydatów. Naród nasz otacza czcią swoich świętych, uważa ich za  
najbardziej szlachetny owoc, jaki wydać może kraj chrześcijański.

Wspomniany wyżej polski uniwersytet krakowski był obok Pragi  
pierwszą tego rodzaju uczelniana całym obszarze wschodnioeuropejskim.



Założony w roku 1363 przez Króla Kazimierza Wielkiego był przez wieki środkiem promieniowania nie tylko polskiej, ale również ogólnoeuropejskiej kultury w najlepszym tego słowa znaczeniu. W XV i XVI wieku, kiedy śląskie ziemie piastowskie przestały należeć do Królestwa Polskiego, studiowały i nauczały w Krakowie tysiące studentów i profesorów z Wrocławia, Raciborza, Gliwic, Głogowa, Nysy, Opola i z wielu innych miast Śląska. Nazwiska ich i nazwy ich miejsc urodzenia figurują w polsko-łacińskim narzeczu w starych rejestrach uniwersytetu. Także Mikołaj Kopernik (Copernicus) jest tam wymieniony po nazwisku. Studiował on astronomię w Krakowie u profesora Bylicy. Uniwersytet ten wydał kulturze europejskiej setki uczonych najwyższej klasy naukowej: matematyków, fizyków, lekarzy, prawników, astronomów, historyków i filozofów kultury. Znajduje się między nimi również słynny Paweł Włodkowic, rektor uniwersytetu krakowskiego, który podczas obrad Soboru w Konstancji z całą otwartością i najwyższym autorytetem uczonego głosił niesłyszana na owe czasy religijną i ludzką tolerancję i z wielką odwagą osobistą reprezentował pogląd, że pogańskie ludy wschodnioeuropejskie nie są dziką zwierzyną, którą należy i wolno nawracać ogniem i mieczem. Mają one bowiem naturalne prawa ludzkie tak samo jak chrześcijanie.

Włodkowic był niejako klasycznym wyrazem tolerancyjnej i wolnościowej myśli polskiej. Jego tezy kierowały się przeciwko niemieckim rycerzom zakonnym, tak zwanym Krzyżakom, którzy wówczas na słowiańskiej północy oraz w krajach pruskich i bałtyckich właśnie ogniem i mieczem nawracali tubylców. Stali się oni w ciągu wieków strasliwym i w najwyższym stopniu kompromitującym ciężarem dla europejskiego chrześcijaństwa, dla jego symbolu - krzyża, a także i dla Kościoła, w imieniu którego występowali. I dziś jeszcze, po wielu pokoleniach i wiekach, określenie „krzyżak” jest dla każdego Polaka budzącym przestraszanie i, niestety, od dawna aż nazbyt często identyfikowanym z tym, co niemieckie.

Z terenów, na których osiedlili się Krzyżacy, zrodzili się następnie ci Prusacy, którzy doprowadzili do powszechnego skompromitowania na ziemiach polskich wszystkiego, co niemieckie. W dziejowym rozwoju reprezentują ich następujące nazwiska: Albert Pruski, Fryderyk zwany Wielkim, Bismarck i wreszcie Hitler jako punkt szczytowy.

Fryderyk II uchodzi w oczach całego Narodu polskiego za głównego inicjatora rozbiorów Polski, i to bez wątpienia nie bez racji. Przez 150 lat



wielomilionowy Naród polski żył pod zaborem dokonany przez trzy ówczesne mocarstwa: Prusy, Rosję i Austrię, aż mógł wreszcie w 1918 r., w chwili zakończenia pierwszej wojny światowej, znowu powoli powstać z grobu; do ostatecznych granic osłabiony, rozpoczął na nowo wśród największych trudności swą egzystencję państwową.

Po krótkiej, bo około 20 lat trwającej niepodległości (1918-1939 r.), rozpełtało się bez jego winy nad Narodem polskim coś, co eufemistycznie nazywa się drugą wojną światową, co jednak było dla nas, Polaków, pomyślane jako akt totalnego zniszczenia i wytępienia. Nad naszą biedną Ojczyzną zapadła strasznie ciemna noc, jakiej nie doznaliśmy od pokoleń. Powszechnie nazywa się ona u nas okresem „niemieckiej okupacji” i pod tą nazwą weszła do polskiej historii. Wszyscy byliśmy bezsilni i bezbronni. Kraj pokryty był obozami koncentracyjnymi, z których dniem i nocą dymiły kominy krematoriów. Ponad 6 milionów obywateli polskich, w większości pochodzenia żydowskiego, musiało zapłacić życiem za ten okres okupacji. Kierownicza warstwa inteligencji została po prostu zniszczona; 2 tysiące kapłanów i 5 tysięcy biskupów (jedna czwarta ówczesnego Episkopatu) zostało mordowanych w obozach. Setki kapłanów i dziesiątki tysięcy osób cywilnych zostały rozstrzelane na miejscu w chwili rozpoczęcia wojny (tylko w diecezji chełmińskiej 278 kapłanów). Diecezja włocławska straciła w czasie wojny 48% swych księży, diecezja chełmińska - 47%. Wielu innych wysiedlono. Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe, zlikwidowano seminaria duchowne. Każdy niemiecki mundur SS nie tylko napawał Polaków upiornym strachem, ale stał się przedmiotem nienawiści do Niemców. Wszystkie rodziny polskie musiały opłakiwać tych, którzy padli ich ofiarą. Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać nie zabliznionych jeszcze ran. Jeśli przypominamy tę straszliwą polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia... Staramy się zapomnieć. Mamy nadzieję, że czas - ten wielki boski kairos - pozwoli zagoić duchowe rany.

Po wszystkim, co stało się w przeszłości, niestety, tak świeżej przeszłości - trudno się dziwić, że cały Naród polski odczuwa wagę elementarnej potrzeby bezpieczeństwa i że wciąż jeszcze z nieufnością odnosi się do swych najbliższych sąsiadów na zachodzie. Ta duchowa postawa jest - można powiedzieć - problemem naszych pokoleń, który, co daj Boże, przy dobrej woli zniknie i zniknąć musi. W najcięższych chwilach politycznych



i duchowych udręk Narodu, w jego wielowiekowym rozdarciu Kościół katolicki i Święta Dziewica były zawsze dla niego kotwicą ratunku i symbolem narodowej jedności, podobnie jak była nim polska rodzina. We wszystkich walkach wolnościowych w czasach uciemnienia szli Polacy ze swymi symbolami na barykady: białe orły po jednej stronie, obraz Matki Bożej po drugiej na sztandarach wolności. Dewizą ich było zawsze: „Za naszą i waszą wolność”.

Oto w ogólnym zarysie obraz tysiącletniego rozwoju polskiej kultury, ze szczególnym uwzględnieniem sąsiedztwa polsko-niemieckiego. Obciążenie obustronnych stosunków ciągle jeszcze jest wielkie, a potęguje je tak zwane „gorące żelazo” tego sąsiedztwa. Polska granica na Odrze i Nysie jest, jak to dobrze rozumiemy, dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny, masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich. (Stało się to na międzyaliancki rozkaz zwycięskich mocarstw, wydany w Poczdamie 1945 r.). Większa część ludności opuściła te tereny ze strachu przed rosyjskim frontem i uciekła na Zachód. Dla naszej Ojczyzny, która wyszła z tego masowego mordowania nie jako zwycięskie, lecz krańcowo wyczerpane państwo, jest to sprawa egzystencji (nie zaś kwestia większego „obszaru życiowego”). Gorzej - chciano by 30-milionowy naród wcisnąć do korytarza jakiegoś „Generalnego Gubernatorstwa” z lat 1939 - 1945, bez terenów zachodnich, ale i bez terenów wschodnich, z których od roku 1945 miliony polskich ludzi musiały odpłynąć na „poczdamskie tereny zachodnie”. Dokąd zresztą mieli wtedy pójść, skoro tak zwane Generalne Gubernatorstwo razem ze stolicą Warszawą leżało w gruzach, w ruinach. Fale zniszczenia ostatniej wojny przeszły przez kraj nie tylko jeden raz, jak w Niemczech, lecz od 1914 r. wiele razy, to w jedną, to w drugą stronę, jak apokaliptyczni rycerze, pozostawiając za każdym razem ruiny, gruzy, nędzę, choroby, zaryzy, łzy, śmierć oraz rosnące kompleksy odwetu i nienawiści.

Drodzy Bracia niemieccy, nie bierzcie nam za złe wyliczanie tego, co wydarzyło się w ostatnim odcinku czasu naszego tysiąclecia. Ma to być nie tyle oskarżenie, co raczej własne usprawiedliwienie. Wiemy doskonale, jak wielka część ludności niemieckiej znajdowała się pod nieludzką, narodowosocjalistyczną presją. Znane nam są okropne udręki wewnętrzne, na jakie swego czasu byli wystawieni prawi i pełni odpowiedzialności niemieccy biskupi, wystarczy bowiem wspomnieć kardynała Faulhabera,



von Galena i Preysinga. Wiemy o męczennikach „Białej Róży”, o bojownikach ruchu oporu z 20 lipca, wiemy, że wielu świeckich i kapłanów złożyło swoje życie w ofierze (Lichtenberg, Metzger, Klausener i wielu innych). Tysiące Niemców, zarówno chrześcijan jak i komunistów, dzieliło w obozach koncentracyjnych los naszych polskich braci...

I mimo tego wszystkiego, mimo sytuacji obciążonej niemal beznadziejnie przeszłością, właśnie w tej sytuacji, czcigodni Bracia, wołamy do Was: próbujmy zapomnieć. Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu, do jakiego dziś dąży wszędzie Sobór i Papież Paweł VI. Jeśli po obu stronach znajdzie się dobra wola - a w to nie trzeba chyba wątpić - to poważny dialog musi się udać i z czasem wydać dobre owoce, mimo wszystko, mimo „gorącego żelaza”.

Właśnie w czasie Soboru wydaje nam się nakazem chwili, abyśmy zaczęli dialog na pasterskiej platformie biskupiej, i to bez ociągania się, byśmy się nawzajem lepiej poznali - nasze wzajemne obyczaje ludowe, kult religijny i styl żyda., tkwiące korzeniami w przeszłości i tą przeszłością kulturalną uwarunkowane.

Staraliśmy się przygotować wraz z całym polskim Ludem Bożym na uroczystości Tysiąclecia przez tak zwaną Wielką Nowennę, pod wysokim patronatem Najświętszej Maryi Panny. Przez dziewięć lat (1957-1965) używaliśmy - w myśl słów per Mariam ad Jesum - kazalnicy w całej Polsce, a także całego duszpasterstwa, dla zajmowania się ważnymi, współczesnymi problemami duszpasterskimi i zadaniami społecznymi, jak na przykład społeczne niebezpieczeństwa, odbudowa sumienia narodowego, małżeństwo i życie rodzinne, katechizacja itp.

Cały wierzący Naród brał też duchowy i bardzo żywy udział w Soborze przez modlitwy, ofiary i dzieła pokutne. W czasie obrad soborowych odprawiano we wszystkich parafiach błagalne nabożeństwa. Święty obraz Matki Boskiej, jak i konfesjonały i stoły, przy których komunikowano w Częstochowie, były przez całe tygodnie obleżone przez delegacje parafialne z całej Polski, które przez osobistą ofiarę i modlitwę chciały pomóc Soborowi.

Wreszcie w tym roku, ostatnim Wielkiej Nowenny, oddaliśmy się wszyscy pod opiekę Matki Bożej: biskupi, kapłani, osoby zakonne, jak i wszystkie stany naszego wierzącego Narodu. Przed ogromnymi niebezpieczeństwami tak moralnej, jak też i socjalnej natury, które zagrażają duszy naszego Narodu oraz jego biologicznej egzystencji, może nas uratować tylko



pomoc i łaska naszego Zbawiciela, którą chcemy uprosić za pośrednictwem Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Pełni dziecięcej ufności rzucaamy się w Jej ramiona. Tylko tak możemy być wewnętrznie wolni, jako oddani na służbę, a jednocześnie jako wolne dzieci - a nawet jako „niewolnicy Boga” -jak to nazywa św. Paweł.

Prosimy Was, katolicycy Pasterze Narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millenium: czy to przez modlitwy, czy przez ustanowienie w tym celu odpowiedniego dnia. Za każdy taki gest będziemy Wam wdzięczni. I prosimy Was też, abyście przekazali nasze pozdrowienia i wyrazy wdzięczności niemieckim Braciom Ewangelikom, którzy wraz z Wami i z nami trdują się nad znalezieniem rozwiązania naszych trudności.

W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób jak najbardziej chrześcijański.

Zapraszamy Was na te uroczystości jak najserdeczniej do Polski. Niech tym kieruje miłosierny Zbawiciel i Maryja Panna, Królowa Polski, Regina Mundi i Mater Ecclesiae.

Rzym, dnia 18 listopada 1965 r.

Źródło: <http://www.episkopat.pl/>



## POZDROWIENIE BISKUPÓW NIEMIECKICH DLA POLSKICH BRACI W BISKUPIM POSŁANNICTWIE

*Odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku*

Najczcigodniejsi Bracia w biskupim posłannictwie!

Ze wzruszeniem i z radością odebraliśmy Wasze orędzie z dnia 18 listopada br. oraz Wasze serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w obchodzie Tysiąclecia Chrztu Narodu polskiego. Możliwość wystosowania do nas tych słów uważamy za cenny owoc naszej wspólnej pracy soborowej. Z wdzięcznością podejmujemy Wasze orędzie i żywimy nadzieję, że rozpoczęty między nami dialog znajdzie swój dalszy ciąg w Polsce i w Niemczech. Przy pomocy Bożej rozmowa ta posunie się naprzód i wzmocni braterstwo między Narodem polskim i niemieckim.

Uświadamiamy sobie, jak trudno było i jest dla wielu chrześcijan w Europie po trwogach drugiej wojny światowej trwać całym sercem przy zasadniczej prawdzie naszej wiary, mianowicie że jesteśmy dziećmi Ojca niebieskiego oraz braćmi w Chrystusie. Udział francuskich i angielskich kardynałów i biskupów w jubileuszu katedry kolońskiej w roku 1948 stał się utęsknionym wyrazem tego chrześcijańskiego braterstwa. Niech w przyszłym roku uroczystość Millenium Chrztu Polski stanie się znakiem tego samego.

Przypomnieliście nam, czcigodni Bracia, w Waszym liście, jak licznymi węzłami od wieków Naród polski jest związany z chrześcijańską Europą oraz jaką rolę odegrał w historii tejże chrześcijańskiej Europy i -jak ufamy - nadal będzie odgrywał. W szlachetności serca przytoczyliście jako przykłady z tych wieków przede wszystkim i na pierwszym miejscu te, które przynoszą chwałę tak Waszemu, jak i naszemu Narodowi, przykłady wspólnej pracy, szczerego poważania, owocnej wymiany oraz wzajemnego poparcia, aczkolwiek wszystko to mogło ustąpić na dalszy plan wobec doznanych krzywd i cierpień poniesionych przez Naród polski w ciągu wieków. Pociuszającym znakiem na przyszłość, upragnioną przez nas i za wszelką cenę godną urzeczywistnienia, jest dla nas Wasze przypomnienie, jak to Kościół polski w średniowieczu prowadził poprzez wszelkie granice



wieloraką wymianę z niemieckimi miastami, parafiami i zakonami. Do głębi wzruszeni jesteśmy faktem naszej wspólnoty w kulcie św. Jadwigi, która, jak piszecie, choć pochodzenia niemieckiego, była największą dobrodziejką narodu polskiego w wieku XIII. Te jasne strony w stosunkach polsko-niemieckich w ciągu historii zawdzięczamy bez wątpienia naszej wspólnej chrześcijańskiej wierze. Z tej racji jesteśmy przekonani i zgodni z Wami, czcigodni Bracia, że jeśli chcemy, nie bacząc na wszelkie różnice, być braćmi Chrystusa, jeśli my, biskupi, jak to uwidocznili Sobór, na pierwszym miejscu i przede wszystkim pragniemy być wspólnotą pasterzy, którzy służą jednemu Ludowi Bożemu, i jeśli w ten sposób pokierujemy również naszymi Kościołami lokalnymi, wtedy cienie, jakie jeszcze, niestety, zalegają nad naszymi narodami, muszą ustąpić.

Wielu okropności doznał Naród polski od Niemców i w imieniu niemieckiego Narodu. Wiemy, że dźwigać musimy skutki wojny, ciężkie również dla naszego kraju. Rozumiemy, że okres niemieckiej okupacji zostawił palącą ranę, która nawet przy dobrej woli trudno się zabliznia. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni, że w obliczu tego faktu, z doprawdy chrześcijańską wielkodusznością się uznaje, iż w czasie panowania reżymu narodowosocjalistycznego również wielka część ludności niemieckiej przeżywała ciężki konflikt sumienia. Jesteśmy wdzięczni za to, że w obliczu milionowych ofiar polskich owych czasów pamięta się o tych Niemcach, którzy opierali się demonowi i w wielu wypadkach oddawali za to swoje życie. Jest dla nas pocieszeniem, że liczni nasi kapłani i wierni w owej nocy nienawiści wstawiali się modlitwą i ofiarą za Naród polski pozbawiony praw i że w imię tej chrześcijańskiej miłości wzięli na siebie więzienia i śmierć. Jesteśmy wdzięczni, że obok niezmiernego cierpienia polskiego ludu wspomina się również i ciężki los milionów wypędzonych Niemców i uchodźców.

Oczywiście, wyliczanie win i nieprawości - co do tego jesteśmy jednomyślni - nie pomoże w posunięciu naprzód sprawy. Jesteśmy dziećmi wspólnego Ojca niebieskiego. Każde bezprawie ludzkie jest najpierw przewinieniem wobec Boga. O przebaczenie Jego przede wszystkim trzeba prosić. Do Niego na pierwszym miejscu skierowana jest prośba z Ojczyzny naszej: Opuść nam nasze winy. Następnie zaś wolno nam ze szczerego serca prosić o przebaczenie naszych sąsiadów. Tak też prosimy i my o zapomnienie, więcej, prosimy o przebaczenie. Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem skierowanym do



tego, który doznał krzywdy, by spojrział na tę krzywdę miłosiernym okiem Boga i wyraził zgodę na nowy początek.

Początek ten jest szczególnie obciążony gorzkimi skutkami przez Niemców rozpetanej i przegranej wojny. Miliony Polaków musiały opuścić wschodnie tereny i przenieść się na ziemie im przydzielone. Zdajemy sobie dlatego doskonale sprawę z tego, co te tereny dla dzisiejszej Polski znaczą. Lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i pradziadowie. Nie przybyli oni w ciągu wieków jako zdobywcy, lecz zostali wezwani przez rodzimych książąt. Z tej racji musimy Wam w miłości i zgodzie z prawdą powiedzieć: ilekroć ci Niemcy mówią o „prawie do rodzinnych stron”, to nie ma w tych słowach - pomijając nieliczne wyjątki - agresywnych zamiarów. Nasi Ślązacy, Pomorzanie i mieszkańcy Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich starych stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal pozostają z nimi związani. Przy tym są świadomi, że dorasta tam teraz młoda generacja, która ziemie przekazane ich ojcom także za swoje rodzinne strony uważa.

Miłość chrześcijańska zawsze stara się wczuć w kłopoty i trudności drugiego, by w ten sposób przewycięzać naprężenia i granice. Chce wykorzenić upiora nienawiści, nieprzyjaźni i odwetu. W ten sposób przyczyni się do tego, że wszelkie nieszczęsne skutki wojny przewyciężone zostaną w rozwiązaniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym. Możecie być przekonani, że żaden biskup niemiecki nie pragnie czego innego, ani nie będzie popierał niczego innego, jak tylko by braterski stosunek między obydwoma narodami nacechowany był szczerością oraz uczciwością we wzajemnej rozmowie.

Odważa do takiego braterstwa dobrej woli wyrasta dla nas z doświadczeń soborowych. Również w czasie Soboru drogi nie zawsze wyraźnie się rysowały. Nie zawsze cel był jasny i oczywisty. Często Ojcowie stali pełni wahań na rozstajach dróg. Wtedy jednak łaska Boża wskazywała nam drogę i darowała nieraz niespodziewane rozwiązanie. Przeto i my spodziewamy się wspólnie z Wami, że Bóg naszym Narodom w przyszłości wskaże rozwiązania, jeśli my złożymy Mu dowody naszej dobrej woli. Znakiem naszej dobrej woli, czcigodni Bracia, niech będzie to, że chcemy, pełni szczerzej wdzięczności za zaproszenie, stanąć jako pielgrzymi w Waszym maryjnym sanktuarium w Częstochowie i wziąć udział w radości Waszej i całego Waszego Narodu. Chcemy połączyć się z Wami w modlitwie



i w świątyniach, gdzie naród polski tak często, a szczególnie w obecnym czasie, uprasza sobie siłę i błogosławieństwo Boże. Przyrzekamy zaapelować do naszych wiernych, by w najbliższym miesiącu maryjnym przyłączyli się do Waszych i naszych modlitw.

Chcemy uczynić wszystko, by ta więź już więcej się nie zerwała. W roku 1968 odbędzie się Dzień Niemieckich Katolików w Essen. W tym samym roku biskupstwo w Miśni (Meissen) obchodzić będzie tysiąclecie swego założenia. Byłoby dla nas, jak również dla naszych wiernych, wielką radością, gdybyśmy mogli z tej okazji przywitać polskich biskupów. Nasze zaproszenia są ożywione pragnieniem, które dzielimy z Wami, by spotkanie biskupów i rozpoczęte rozmowy zasięgiem swym obejmowały wszystkie dziedziny życia naszych Narodów. Z radością serca powitamy wszelkie kroki mogące służyć temu celowi. Z tej też racji pełni radości spełniamy Waszą prośbę i przekazemy Wasze szczególne pozdrowienie naszym protestanckim braciom w Niemczech. Ponadto możemy w naszych staraniach o wzajemne zrozumienie czuć się w jedności z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Najczcigodniejsi Bracia, Sobór zjednoczył nas na świętym miejscu do wspólnej pracy i do wspólnej modlitwy. Groty pod bazyliką świętego Piotra kryją kapliczkę Częstochowskiej Madonny. Tam znaleźliśmy również obraz św. Jadwigi, którą Wasz Naród szczególnie czci i którą uważacie za „najlepszy wyraz chrześcijańskiego pomostu między Polską a Niemcami”. Od tej wielkiej świętej chcemy się uczyć, jak spotykać się z szacunkiem i w miłości. Na końcu Waszego listu znajdują się cenne słowa, mogące otworzyć nową przyszłość dla naszych dwóch Narodów: „Z ław kończącego się Soboru wyciągamy ku Wam nasze ręce i przebaczymy oraz prosimy o przebaczenie”. Z braterskim szacunkiem podejmujemy wyciągnięte dłonie. Bóg Pokoju zaś niech za przyczyną Regina Pacis sprawi, by upiór nienawiści już nigdy nie rozłączył naszych rąk.

Rzym, dnia 5 grudnia 1965 r.

Źródło: <http://www.episkopat.pl/>



## POZOSTAŃ, PANIE, W NASZYCH RODZINACH!

### *Kazanie abpa Józefa Michalika wygłoszone podczas III Krajowego Kongresu Eucharystycznego i beatyfikacji trojga błogosławionych*

III Krajowy Kongres Eucharystyczny pragnie stworzyć szczególną okazję do oddania czci Jezusowi żyjącemu pod postacią chleba i wina w Sakramencie Ostatniej Wieczerzy. Jest to nie tylko manifestacja wiary Kościoła, ale pragnienie głębszego, wspólnego przeżycia tej Najświętszej Tajemnicy Zbawienia. Nigdy nie wiemy do końca, czy należycie przeżywamy prawdę o obecności Chrystusa pośród nas i dlatego podejmujemy kolejną próbę: jeszcze raz, w nowej oprawie, w nowych warunkach chcemy się zbliżyć do Tego, który jest dla nas Najważniejszy, jest sensem naszego życia. Ba, chcielibyśmy Go nawet ukazać wszystkim poszukującym, zmagającym się w wierze, zmagającym się ze sobą, z życiem, z Bogiem.

Chciałbym i ja, Drodzy Bracia i Siostry, pomóc dziś sobie i wam zbliżyć się do tej rzeczywistości Chrystusa żyjącego pośród nas, Chrystusa karmiącego nas swym Ciałem. Pewnie nie bardzo potrafię, ale podzielę się z wami tym, czym żyję. Najlepiej będzie, jeśli posłuchamy, co mówi do nas sam Jezus, co mówi Duch Święty w liturgii, może dotknie i naszych serc, umysłów, sumień.

Wiemy, że im większa góra, tym trudniej się na nią wspiąć, im większa tajemnica, tym trudniej ją zrozumieć, przyjąć i przeżyć. Ale co u ludzi nie jest możliwe, staje się możliwe u Boga. A do tego sytuacji życiowe często utrudniają nam właściwe zrozumienie wielu ważnych spraw.

Dwaj uczniowie Jezusowi mieli trudności w przyjęciu wydarzeń, których byli świadkami w Jerozolimie. Wobec dramatu Golgoty uciekali z lękiem przed prześladowcami, a właściwie chcieli się odciąć od swego złamanego życia, od przekreślonych nadziei. *Myśmy się tyle po Nim spodziewali*, nie wyszło, lepiej zapomnieć, udać się w inną drogę, zakonspirować. Ale czy można wierzyć w konspiracji, w ukryciu, czy można być uczniem Jezusa w konspiracji? Zazwyczaj bywa tak, że albo konspiracja unicestwi bycie uczniem, albo bycie uczniem unicestwi konspirację.

Tak było i tym razem. Szedł z nimi Jezus, którego zaaferowani swoimi przeżyciami nie rozpoznali, ale nie uciekli przed Nim, przyjęli Go do swej



wędrowni, dopuścili do rozmowy. Chętnie Mu nawet opowiadali o sobie, a i On rozmawiał, opowiadał, wyjaśniał. Pukał do ich umysłów argumentacją rozumową. Bezskutecznie, wszystko na nic. Na szczęście pozostał jeszcze język serca. Był wieczór. Wędrowiec okazywał, jakoby miał iść dalej. Przymusili Go, aby został z nimi, usiadł do ich stołu, połamał z nimi chleb.

Dopiero wtedy uwierzyli, że to On, i rozpoznali Go, bo po zmartwychwstaniu Jezusa można rozpoznać tylko przez wiarę. Najlepiej przy *łamaniu chleba*, czyli w Eucharystii, bo tak nazywali pamiątkę Paschy pierwsich chrześcijan.

W każdej Mszy Świętej po Przeistoczeniu kapłan wskazuje na Ciało Chrystusa i wypowiada lub śpiewa słowa: *Oto wielka Tajemnica wiary*. Obecni odpowiadają: *Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale....* To ważne słowa, w których Kościół, wskazując na Chrystusa, w tajemnicy Jego męki, objawia także swoją własną tajemnicę. *Kościół żyje, istnieje, dzięki Eucharystii* — uczył Jan Paweł II (Ecclesia de Eucharistia, 5). Tu, w Eucharystii jest to, co dla nas najważniejsze - pełnia życia, wcielona bosko-ludzka miłość.

Rok Eucharystii, który przeżywamy, ma na celu przede wszystkim pomóc odkryć Eucharystię jako centrum wiary i centrum życia chrześcijańskiego. Bez komunii – jedności z Bogiem i ludźmi, z braćmi i siostrami we wspólnocie kościelnej nie da się godnie przyjąć Eucharystii. Grzech rozbił tę jedność. Z powodu grzechu człowiek nie potrafi właściwie przeżywać jedności z innym człowiekiem. Autentyczne przeżycie własnego grzechu, uświadomienie go sobie jest konieczne, abyśmy byli zdolni przyjąć jego odpuszczenie, abyśmy mogli nawiązać poprawny kontakt, kontakt z Bogiem i drugim człowiekiem.

Było to podczas Kongresu Eucharystycznego w Filadelfii w roku 1977. Pewnego wieczoru telewizja pokazała Matkę Teresę z biskupem Helde-rem Camarą i jednym z kardynałów. Reporter zaczął mniej więcej tak: *Ty, Matko Tereso, jesteś nadzwyczajną kobietą, dokonałaś niezwykłych rzeczy, jesteś podziwiana....Ale biskupi, papież, Kościół...i tutaj zaczął atakować i wypominać różne bolesne sprawy Kościoła. Matka Teresa spokojnie słuchała i po chwili powiedziała: Pan nie wygląda na szczęśliwego, tak się pan denerwuje, pewnie nie najlepiej się pan czuje i potrzebuje pokoju. Pokój jest darem Jezusa Eucharystycznego. Pan powinien się modlić o ten dar”.*



– *Ale ja nie umiem się modlić.* Wtedy Matka ujęła rękę kardynała i biskupa Camary i powiedziała: *Zaraz wspólnie zaczniemy się modlić za Pana.*

Tak, drodzy Bracia i Siostry, jesteśmy tu w tak wielkiej liczbie, aby uświadomić sobie wiele współczesnych bólów i niepokojów, powiedzieć Bogu o niedoskonałościach ludzi Kościoła i modlić się, modlić się z Jezusem, za siebie wzajemnie i uczyć się od Niego, jak żyć, aby nie powtarzać cudzych i naszych błędów.

Tych błędów w życiu człowieka i narodów może być wiele. Ważniejsze od nich jest to, jak na nie patrzymy, czy umiemy i chcemy uznać błąd, fałsz na naszej drodze, czy chcemy zawrócić i naprawić zło. Językiem wiary można to pytanie wyrazić w słowach: czy chcemy się nawrócić, czy chcemy przebaczać i prosić o wybaczenie Boga i ludzi?

Pan Bóg nas widzi i uprzedzająco gotów jest nieustannie wybaczać, o ile człowiek okaże skruchę, najmniejszy znak żalu i chęci poprawy. Ludzie jednakże nie mogą odwracać się od własnej przeszłości. Krytycznie potrafią na nią patrzeć tylko ludzie odważni, mądrzy i szlachetni. Jakże inaczej mógłby wyglądać ład w naszej Ojczyźnie, gdyby nie zabrakło spojrzenia w prawdzie na siebie tych, którzy kierują państwem, uchwalają prawa i tych, którzy te prawa mają i powinni zachowywać.

Przed Chrystusem Eucharystycznym stajemy dziś także jako Kościół w narodzie, który miał odwagę przed czterdziestu laty ustami swoich Pasterzy skierować do biskupów niemieckich słowa: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie.*

Bez wiary wagi takich słów narody nie udźwigną. Dziś wobec Pasterzy Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie i w Polsce, świadomi, że historię naszych obrządków, Kościołów i Narodów nie zawsze pisaliśmy godnie i uczciwie, tak jak wskazywał nam Chrystus, nasz Nauczyciel, chcemy także powiedzieć: przebaczamy i prosimy o przebaczenie. Nie chcemy wołać sędziów, buchalterów ani reporterów, aby liczyć i licytować, kto bardziej jest winny, kto zaczął pierwszy, a kto więcej wycierpiał. Sąd sprawiedliwy należy do Boga. To On został w pierwszym rzędzie skrzywdzony, nie my! Pomóżcie nam dzisiaj, Bracia i Siostry Kościoła grecko-katolickiego, wspólnie przeprosić Boga za to wszystko, co nie było zgodne z Bożym przykazaniem miłości bliźniego, przyjmijcie nasze przeproszenie. Tym naszym słowem nie chcemy zwalniać nikogo, po żadnej stronie, od odpowiedzialności przed Bogiem i własnym sumieniem, ale chcemy każdemu, kto tej pomocy



szuka, pomóc uwolnić się od ciężaru win, przez prawdę otworzyć na wyzwolenie! Bóg jest nie tylko sprawiedliwy. Jest Miłosierny!

Zdaję sobie sprawę, jak wiele od Ukraińców wycierpieli Polacy, ale cierpieli też Łemkowie i Ukraińcy na dawnych i obecnych swych ziemiach. Historycznej prawdy nie trzeba się bać chociaż jest bardzo bolesna i to po obu stronach. Tym bardziej bolesna, że często niezabliźniona. Zraniona miłość niełatwo owocuje, ale i nienawiść nie chce umrzeć, przeradza się w nieufność i podejrzliwość. Bez uznania win nie godzi się zbliżać do tajemnicy Krzyża i Eucharystii. Jest ona tajemnicą miłości, która nigdy nie umiera, z Chrystusem zmartwychwstaje – więc niech i nas ożywi Chrystusowa miłość do wzajemnego przebaczenia i ciągle nowego początku.

Pod zbawczy Krzyż Chrystusa przynosimy dzisiaj ze sobą kolejne niezwykle dary. Są nimi święci polscy w swoich relikwiach, są i nowi błogosławieni - trzej kapłani, którzy Eucharystią żyli na co dzień, z niej czerpali mądrość i moc swego niezwykłego, heroicznego życia. Dzięki nim raz jeszcze widzimy, że duchowość kapłańska zawsze jest eucharystyczna, ofiar-na, uczynna.

Biskupowi Rzeszowskiemu i diecezji, a szczególnie abp Sekretarzowi Kongregacji d/s Świętych dziękujemy za wydobycie z historii księdza Władysława Findysza, kapłana – męczennika. Pierwszy to po II wojnie prezbiter, męczennik ówczesnego systemu ogłoszony błogosławionym. Wychowany w katolickiej, wielodzietnej rodzinie pod Krosnem wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, gdzie zastał wyjątkową atmosferę uformowaną przez świętego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara. Jego rektorem był kapłan o wybitnej duchowości – błogosławiony ks. Jan Balicki. Po święceniach pracował na kilku parafiach na wschodnich terenach diecezji, dziś należących do archidiecezji lwowskiej. Probstwo w Żmigrodzie Nowym otrzymał już w czasie wojny. Tu – jak zawsze - nawiązał bliski kontakt duszpasterski z wszystkimi ludźmi, niezależnie od religii i narodowości. Pomagał i jemu pomagali wszyscy: katolicy, Łemkowie, Żydzi. Bitwa, a właściwie masakra dukielska (zginęło tam ok. 90 tysięcy żołnierzy rosyjskich, słowackich i polskich) zniszczyła całkowicie jego miasteczko i pobliskie wioski. Stopniowo wspólnie z ludźmi je odbudowali. Trudniejsza okazała się odbudowa moralności rujnowanej przez wojnę i przez rodaków, służących nowemu komunistycznemu systemowi. Pełnił swą misję, jak tyłu innych, jak wszyscy kapłani tamtych lat, ale jego



gorliwość jeszcze wzrosła przy okazji tzw. *Czynów Dobroci* promowanych przez biskupów polskich na rzecz odnowy Kościoła i II Soboru Watykańskiego. Ksiądz proboszcz i dziekan Władysław Findysz jesienią 1963 roku napisał listy do swoich parafian, zachęcając do pogłębienia życia religijnego i zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego tych, którzy mogli to uczynić. Władze uznały to za przestępstwo. Do komunistycznego kazamatu zaprowadziła go gorliwość i wierność ogólnopolskim programom duszpasterskim, spojrzenie wiarą na rodzinę i małżeństwo.

Dziś, kiedy zamiast pomóc zagubionym ludziom i leczyć chore myślenie w sposób wyrafinowany, organizuje się *Parady Równości*, czyż nie potrzeba determinacji błogosławionego ks. Findysza w walce o zachowanie norm Bożych w życiu rodziny i społeczeństwa? Słyszę opinie, że Pasterze Kościoła nie zabierają głosu w sprawie ostatnich warszawskich wydarzeń. Zabierają, tylko trzeba tego głosu słuchać. Na kilka dni przed tym smutnym spektaklem Ojciec Święty Benedykt XVI mówił na Lateranie podczas sympozjum poświęconego rodzinie: *„Różne są formy rozkładu małżeństwa w naszych czasach: wolne związki, małżeństwa na próbę i wreszcie pseudomałżeństwa osób tej samej płci. Są one wyrazem anarchicznej wolności, błędnie mylonej z prawdziwą wolnością człowieka. Rodzinie dziś grożą piętzące się trudności i niebezpieczeństwa, dlatego potrzebna jest jej ewangelizacja i wsparcie”*.

Razem z błogosławionym księdzem Władysławem Findyszem przyносimy do ołtarza męczeński trud kapłanów i ludzi świeckich prześladowanych, a nawet więzionych za obronę prawa dziecka poczętego do życia, kapłanów szkalowanych i bestialsko mordowanych za obronę honoru, godności i porządku moralnego w Polsce powojennej. Było ich wielu, bardzo wielu. Czy można o nich zapomnieć? Są u fundamentów dzisiejszej wolności: jest student Pyjas i młody Przemek, jest ks. Zygmunt Kaczyński (†1953), dyrektor KAI i redaktor Tygodnika Warszawskiego, ksiądz Jerzy Popiełuszko, ksiądz Zych, ksiądz Stefan Niedzielak (†1989), ks. S. Suchowolec i inni. Za nich wszystkich dziękujemy Bogu i ludziom, rodzinom, diecezjom, seminariom. To także dzięki nim jesteśmy tu dziś, to także dzięki nim patrzymy z odwagą w oczy nowej Europie.

Męczeństwo jest świadectwem, że nawet w najtrudniejszych czasach przemocy i gwałtu człowiek żyjący w łasce Bożej jest w stanie uratować własną godność, ocalić swe człowieczeństwo.



Polska potrzebuje dziś odważnych świadków wierności zasadom ewangelii; potrzebuje bohaterów bezinteresowności, walczących o prawo do życia i o dobre chrześcijańskie wychowanie młodzieży, o sprawiedliwość i miłość między ludźmi. Polska i dziś potrzebuje świętych, głoszących aż do końca, aż do oddania życia wyższość dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, miłości nad nienawiścią. Bez świętych Polska sobie nie poradzi.

Tak na ten temat pisał przed 130 laty ksiądz Bronisław Markiewicz: *„Polska jest matką świętych. Nasza ziemia jest obficie zbroczona krwią męczenników i bohaterów, poległych za wiarę. Ta krew zaważyła na szali sprawiedliwości Bożej. Ze względu na tę krew i na modlitwy naszych świętych, mimo naszej niegodności i nędzy wielu z nas, Pan już dał wielu naszym rodakom i jeszcze da nadzwyczajne łaski, a ci swoimi czynami i działaniami wsławią imię Polski między narodami więcej, niż uczyniły to zwycięstwa pod Grunwaldem, Chocimiem i Wiedniem. Będą to zwycięstwa ducha. Bóg nas wybrał, abyśmy znów ratowali ludzkość od nawały barbarzyństwa już nie prawicą naszych bohaterów, ale potęgą słowa, literatury i budującym przykładem życia chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach i w każdym położeniu, w jakim znajdzie się rodzina, gmina, powiat, kraj, państwo, szkoła i Kościół. W tym mamy przodować”*.

Ksiądz Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się w licznej rodzinie w roku 1842 w Pruchniku koło Jarosławia (w tym samym roku urodził się św. Józef Sebastian Pelczar). Po przeżytych w liceum kryzysie wiary wstąpił do Seminarium w Przemyślu, gdzie też został wyświęcony na kapłana (w tym samym czasie, co jego późniejszy biskup św. J.S. Pelczar). Po odbyciu studiów na uniwersytecie Lwowskim i Jagiellońskim przez wiele lat pracował jako wikariusz i proboszcz, był profesorem i prefektem w seminarium przemyskim. Jednocześnie odznaczał się wielką miłością do ubogich. Mobilizował go zwłaszcza widok ubogich dzieci. W osiemnastym roku kapłaństwa, za zgodą swego biskupa, wstąpił do salezjanów, gdzie spotkał się z wybitnymi wychowawcami, dziś wyniesionymi do chwały ołtarzy: Świętym księdzem Janem Bosko, ks. Rua, ks. Augustem Czar-toryskim i in. Po sześciu latach powrócił do diecezji i objął parafię w Miejscu Piastowym, a widząc przerażającą biedę i zaniedbanie dzieci i młodzieży, postanowił założyć nowe zgromadzenie zakonne (1897). Święty Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, wyraził w 1902 roku zgodę na nowicjat i stworzenie struktur Zgromadzenia Michalitów. Następnie wraz



z Matką Kaworek ksiądz Bronisław Markiewicz zakłada żeńską gałąź tego zgromadzenia, siostry Michalitki.

W czasach wielkiego kryzysu gospodarczego, a nawet głodu ( w tym czasie zmarło w Galicji z głodu 30-50 tysięcy osób), ksiądz Markiewicz okazał się wielkim wychowawcą i przyjacielem najbiedniejszych i najbardziej bezradnych - dzieci. Dla nich żył i im oddał całą swoją miłość. Często powtarzał: *gdy brakuje świętych w narodzie, robi się ciemno w głowach ludzkich i ludzie nie widzą dróg, którymi należy postępować*. Kochał swój naród, chociaż widział nasze paraliżujące wady i dlatego z całą determinacją walczył z pijaństwem promowanym przez karczmarzy polskich, żydowskich i austriackich. Praca od podstaw, a także powściągliwość i praca stały się nie tylko tematem pism, ale programem jego życia.

W życiu księdza Markiewicza miały miejsce niezwykle wydarzenia, przepowiednie i prorocтва. W jednym ze swoich dzieł napisał: *„Polacy, ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował niż inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z waszych grzechów, stali się wzorem dla innych narodów.... Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary...Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu Wielkiego Papieża„*( Bój bezkrwawy).

Czy to o naszych czasach pisał Prorok z Miejsca Piastowego? Polska przecież dała światu „ Wielkiego Papieża”, ale czy nawróciliśmy się z pijaństwa i nieczystości, czy przestaliśmy kłamać i oszukiwać państwo, sąsiadów łudzac siebie, czy jesteśmy świadomi, że *Bóg żąda od nas nie walki, jaką staczali najlepsi przodkowie nasi na polach bitew, ale bojowania cichego, pokornego i znojnego na każdy dzień, szczególnie przeciw nieprzyjaciółom naszych dusz* ( Bój bezkrwawy).

Ten niezwykle wychowawca i społecznik postawił jednak w centrum swego życia nie dynamikę życia, ale dynamizm modlitwy. *Msza Święta centrum mego życia* – pisał w notatkach duchowych – *w niej mogę najlepiej podobać się Panu memu i najczęściej dla chwały Jego uczynić*. Najświętszą Eucharystię często adorował, w czasie Mszy Świętej uczył się posłuszeństwa woli Bożej, pokory i ofiarnej miłości ubogich.

Trzecim kapłanem wynoszonym dzisiaj przez Kościół do chwały błogosławionych jest człowiek, do którego Nuncjusz Apostolski w Warszawie (1918 rok) Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, mówił: *masz przepiękne posłannictwo w Kościele*. To ksiądz Ignacy Kłopotowski, który zajmował się promowaniem i wydawaniem katolickiej prasy pod zaborem



rosyjskim, jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Urodził się w 1866 roku w Korzeniówce/ k. Drohiczyzna. W Lublinie przyjął święcenia i wkrótce skierowano go na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Czterdzieści lat przeżył w kapłaństwie, które bardzo kochał jako dar służby Bogu i ludziom, zwłaszcza ubogim. To dla nich zakładał w Lublinie i okolicach sierocińce, przytułki, noclegownie. Założył też dom dla dziewcząt z ulicy. Chłubił się tą pracą i radował szczególnie z tego, że może wyrwać te biedne kobiety z niewoli grzechu. Zakładał też polskie szkoły w przekonaniu, że *dzieci wyuczone i dobrze wychowane to największy skarb narodu*, czym naraził się zaborczym władzom carskim i za co narzucono mu areszt domowy.

Dynamizm apostołowski poprowadził go na pola pracy wydawniczej. Zakłada pisma katolickie i drukarnie, nazywając je *kazalnica czasów dzisiejszych*. Dobrą książkę i pismo nazywał *chlebem dla duszy*.

W 1908 roku przenosi się do Warszawy i niebawem zostaje włączony do duchowieństwa stolicy.

Niestrudzenie i nieustraszenie jak biblijny Dawid stawia czoła Goliatowi prasy liberalnej i ateistycznej z zasady promującej relatywizm, a nawet zło moralne. Przez szereg lat jest redaktorem dziennika i kilku pism (Polak – Katolik, Posiew, Kółko Różańcowe, Anioł Stróż, Przegląd Katolicki, Głos Kapłański).

Pracowitość, wykształcenie i talent organizacyjny zjednywały mu współpracowników, dzięki czemu ten jeden człowiek dokonywał niezwykłych dzieł na polu formacji wiary poprzez słowo drukowane. Dzieło swego życia przekazał SS. Loretankom, założonym przy kościele Matki Bożej Loretańskiej na Pradze. (Zmarł w 1931 r.).

Jakże nie zapytać dziś o naszą troskę o pogłębienie wiary i postawy eklezjalnej poprzez słuchanie Słowa Bożego i lekturę prasy katolickiej. W każdej katolickiej rodzinie powinno być czytane katolickie pismo. Troska o prasę katolicką to zadanie dla każdej parafii, dla AK i ruchów duchowości. Dobrze, że powstają dziś katolickie radia i telewizja, że pracują tygodniki katolickie i gazety parafialne. Trzeba jednocześnie mobilizować wrażliwość społeczną i dezaprobatą na pisma nam obce, promujące nie-ludzka etykę egoizmu i użycia, pornografii i zysku.

Dobrze, że tworzą się w Polsce komitety rodziców przeciwko promowanej przemocy, brutalności i brudowi moralnemu w telewizji publicznej,



że tworzą się komitety gminne i dzielnicowe domagające się przestrzegania w placówkach handlowych zasady niesprzedawania alkoholu nieletnim. Trzeba hamować zło, a czynimy to najskuteczniej, promując dobro.

Kiedy Juliusz Słowacki przebywał na emigracji w Paryżu, otrzymał list od swojej ciotki Janiszewskiej z Krzemieńca. Krewniaczka z całą dumą informowała siostrzeńca, że jej syn, a jego kuzyn, 5-letni Staś doskonale już czyta bajki Krasickiego. Słowacki odpisał: *Nie uczcie małego Stasia czytać tylko na bajkach Krasickiego, na Biblii Wujka uczcie.*

Tak, to nie jest bez znaczenia, co czytamy, co oglądamy w telewizji i czyimi stajemy się uczniami – Jezusa na drodze do Emaus, wyjaśniającego nam Boże Pisma, czy uczniami fałszywych proroków łudzących nas obietnicami, których nie zamierzają dotrzymać. Nie szukajmy łatwych nauczycieli, słuchajmy nauczycieli wymagających. Nie są popularni, ale są bezpieczni. Chrystus jest nauczycielem wymagającym i dlatego pewnym. Warto za Nim iść.

*Pozostań, Panie, w naszych rodzinach! Chodź z nami, pójdz do naszych rodzin!* – to hasło Kongresu. Niech ono staje się naszą codzienną modlitwą. Zapraszamy Jezusa w progi naszych domów, odwiedzając Go w parafialnych świątyniach.

W ostatnią niedzielę Papież Benedykt XVI przypomniał, że: udział w niedzielnej mszy świętej nie powinien być nakazem czy ciężarem, ale pragnieniem i radością. My, chrześcijanie nie możemy żyć bez Jezusa, nie możemy żyć bez niedzielnej Mszy św. Udział we Mszy św. i słuchanie Słowa Bożego jest przeżyciem nadającym sens naszemu istnieniu i wypełniającym serca pokojem. Ma to szczególne znaczenie w Roku Eucharystii. Niech ma znaczenie w każdym dniu życia polskich rodzin.

Amen.

Warszawa, 19.06.2005 r.



## BISKUP SIEDLECKI

Siedlce, 27 czerwca 2005 r.

Czcigodny Księżę Dziekanie,

Ponawiam prośbę wyrażoną już kiedyś ustnie, by Ksiądz Dziekan zobowiązał Proboszczów w swoim Dekanacie do założenia telefonu z sekretarką telefoniczną w tych przypadkach, gdzie nie ma zapewnionego odbioru telefonu przez osobę przebywającą stale na plebanii. Bywają sprawy pilne, w których nie można zwlekać, a tymczasem nie można się w żaden sposób skontaktować z niektórymi Proboszczami.

Ci Księża, którzy zechcą, mogą podać numer telefonu komórkowego Kapelanowi, Ks. Kanonikowi Jerzemu Kalince.

Z Chrystusowym pozdrowieniem i z pasterskim błogosławieństwem

Ołtarz:

Ambonka:

Miejsce przewodniczenia:

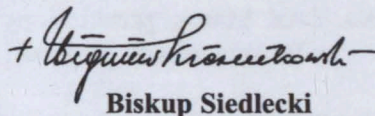
Schola:

Mikrofon bezprzewodowy - typ/model

Organista, chór: włączony w nagłośnienie kościelne czy używa swojego wzmacniacza?

3. Typ/model kolumn głośnikowych wewnątrznych ilość głośników w kolumnie, ilość kolumn, czy nie występują w kościele rzeźby „głuch”, czy słyszalność w prezbiterium jest dobra?

4. Typ/model megafonów (kolumn głośnikowych) zewnętrznych czy istnieje niezależna linia głośnikowa zewnątrzna?



Biskup Siedlecki

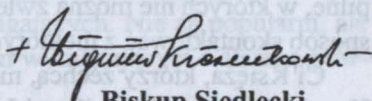


Siedlce, 27 czerwca 2005.

Czcigodny Księżę Dziekanie!

Mając na uwadze troskę o dobre nagłośnienie w naszych świątyniach widzę potrzebę pewnej weryfikacji instalacji. W tym celu przesyłam w załączeniu ankietę. Proszę Księdza Dziekana, aby tę ankietę dostarczył Księżom Proboszczom w swoim Dekanacie oraz dopilnował, aby ją wypełnili zgodnie z ze stanem, w jakim aktualnie jest nagłośnienie.

Z błogosławieństwem

+   
Biskup Siedlecki

W niedzielę, 19.06.2005 r. w parafialnych wywiadowniach, w niedzielnej Mszy, nie powinien być nakazem czy ciężarem, ale pragnieniem i radością. My, chrześcijanie nie możemy żyć bez Jezusa, nie możemy żyć bez niedzielnej Mszy św. Udział we Mszy św. i słuchanie Słowa Bożego jest przeżyciem nadającym sens naszemu istnieniu i wypełniającym serca pokojem. Ma to szczególne znaczenie w Roku Eucharystii. Niech ma znaczenie w każdym dniu życia polskich rodzin.

Amen.

Warszawa, 19.06.2005 r.



**ANKIETA dotycząca systemu nagłośnienia  
zainstalowanego w kościele (kaplicy)  
pod wezwaniem .....**

**w .....**

1. Typ/model posiadanego wzmacniacza i podstawowe jego parametry:
  - liczba wejść mikrofonowych, czy posiada wyprowadzenie zasilania dla mikrofonów pojemnościowych („Phantom”)
  - moc
  - system pracy linii głośnikowej wewnętrznej i zewnętrznej napięciowy (30...120V) lub niskoimpedancyjny 4...16W
  - czy istnieje możliwość regulacji barwy dźwięku? korektor graficzny?
2. Typ/model posiadanych mikrofonów mikrofony dynamiczne/pojemnościowe:
  - Ołtarz:
  - Ambonka:
  - Miejsce przewodniczenia:
  - Schola:
  - Mikrofon bezprzewodowy - typ/model
  - Organista, chór: włączony w nagłośnienie kościelne czy używa swojego wzmacniacza?
3. Typ/model kolumn głośnikowych wewnętrznych ilość głośników w kolumnie, ilość kolumn, czy nie występują w kościele miejsca „głuche”, czy słyszalność w prezbiterium jest dobra?
4. Typ/model megafonów (kolumn głośnikowych) zewnętrznych czy istnieje niezależna linia głośnikowa zewnętrzna?



## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

### Proboszczowie

#### Nominacje

Ks. CHOLEWA Grzegorz, zwolniony z urzędu wikariusza parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Kłoczewie, i mianowany proboszczem parafii p.w. Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej (05.07)

#### Przeniesienia

Ks. GORZAŁA Mirosław, przeniesiony z parafii p.w. Nawiedzenia MB Kodeńskiej w Żukowie do parafii p. w. św. Michała Archanioła w Woskrzenicach

Ks. JASTRZĘBSKI Antoni, przeniesiony z parafii p.w. Trójcy Świętej w Huszcy do parafii p. w. Św. Jana Chrzciciela w Hadynowie (05.07)

Ks. SIENCZEWSKI Bogusław, przeniesiony z parafii p.w. Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej do parafii p. w. Nawiedzenia MB Kodeńskiej w Żukowie (05.07)

Ks. ŻAK Marek, przeniesiony z parafii p.w. Św. Michała Archanioła w Woskrzenicach do parafii p.w. Trójcy Świętej w Huszcy (05.07)

#### Zwolnienia

Ks. CHABER Zbigniew, zwolniony z urzędu proboszcza parafii p.w. Św. Jana Chrzciciela w Hadynowie, i przeniesiony na emeryturę (05.07)

Ks. PAWELEC Krzysztof, zwolniony z urzędu Dyrektora KLO im. Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Łukowie (31.08)

#### Wikariusze

#### Przeniesienia

O. LEWICZ Wiesław, OMI, zwolniony z urzędu wikariusza parafii p.w. św. Teresy w Siedlcach, na wniosek władz zakonnych (30.06)

O. PIWOWARCZYK Artur, OMI, mianowany wikariuszem parafii p.w. św. Teresy w Siedlcach, na wniosek władz zakonnych (01.07)

Ks. POŁÓG Sławomir, przeniesiony z parafii p.w. Św. Małgorzaty w Ulanie, do parafii p.w. Św. Bartłomieja Apostoła w Osiecku (01.07)



Ks. LUBASZKO Tomasz, przeniesiony z par. p.w. Przemienienia Pańskiego w Horbowie do par. p.w. Św. Bartłomieja Apostoła w Osiecku (01.07) – nominacja cofnięta

### **Inne Nominacje**

Ks. KARCZ Adam, zwolniony z urzędu wikariusza parafii Św. Br. Alberta w Łukowie (30.06), mianowany Moderatorem Diecezjalnej Szkoły Animatora im. Księdza Wojciecha Danielskiego (01.07), oraz z dniem 1 września mianowany Dyrektorem KLO im. Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Łukowie

Ks. SMARZ Paweł, zwolniony z urzędu wikariusza parafii p.w. Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie, i mianowany zastępcą dyrektora Caritas Diecezji Siedleckiej (01.07)



## ZMARLI KAPŁANI

### ŚP. KS. ANDRZEJ ORKISIEWICZ

(24.01.1959 – 29.05.2005)

Śp. Ks. Andrzej Orkisiewicz urodził się dn. 24 stycznia 1959 r. w Radzynie Podlaskim w rodzinie Mariana Orkisiewicza i Zofii zd. Korneszczuk. Z tym miastem związana jest cała jego młodość. Stąd pochodził, tu ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Od młodych lat był mocno związany ze swoim kościołem parafialnym. W nim został ochrzczony 30 stycznia 1959 r., w nim przyjął pierwszą Komunię Świętą i dn. 18 czerwca 1971 r. sakrament bierzmowania. W tym kościele p.w. Trójcy Świętej był ministrantem i lektorem, a formację duchową zdobywał w ruchu oazowym, który prowadził wtedy w Radzynie Podlaskim śp. Ks. Józef Rącz, wielki przyjaciel młodzieży. Liceum ogólnokształcące ukończył w 1978 r. Zdecydował, że chce zostać księdzem. Wziął udział w pielgrzymce maturzystów na Jasną Górę by podziękować Bogu za ukończenie szkoły. Dyrektor liceum, gdy dowiedział się o planowanym wyjeździe młodzieży do Częstochowy, zmienił wcześniej ustalony dzień wręczania świadectw maturalnych tak, by kolidowało to z wyjazdem. Większość młodzieży nie ugięła się i pojechała na pielgrzymkę. Za ten publiczny akt wiary były represje. Dyrektor liceum zwlekał z oddaniem świadectw maturalnych uczestnikom pielgrzymki aż do końca, do ostatniego dnia, kiedy należało już składać dokumenty na wyższe uczelnie. Maturzysta Andrzej Orkisiewicz czekał, jak inni, kiedy otrzyma swoje świadectwo dojrzałości.

W dniu 10 września tegoż roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym im. Benedykta XV w Siedlcach. W podaniu do Rektora seminarium napisał; „... czuję w sobie głos bożego powołania, dlatego chciałbym kształcić się, aby zdobywać potrzebne mi wykształcenie do późniejszej pracy kapłańskiej” (22.06.1978 r.). Diecezja Siedlecka czyli Podlaska odczuwała wtedy brak kapłanów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się 33 alumnów. Było to bardzo dużo na tle poprzednich lat. Tajemnicę takiej ilości wyjaśnił kandydatom Ks. Bp Jan Mazur Ordynariusz Diecezji. W tym roku (1978) ciężko, długo chorował i zmarł Rektor seminarium Ks. Edmund Barbasiewicz. Ks. Biskup prosił go by „drogo się sprzedał Panu Jezusowi, za 30 kandydatów na



pierwszy rok do seminarium”. Już na początku alumn Andrzej Orkiszewicz, wraz z całą wspólnotą seminaryjną, przeżył dzień 16 października 1978 r., dzień wyboru na Stolicę Piotrową papieża Jana Pawła II. Jako seminarzysta i kapłan żył w świetle nauczania i posługi w Kościele tego Wielkiego Papieża. Przemiany społeczne i polityczne w Polsce również miały pewien wpływ na formację duchową i społeczną przyszłego kapłana. Przed końcem piątego roku studiów seminaryjnych 4 czerwca 1983 r. przyjął święcenia diakonatu w Katedrze siedleckiej z rąk Ks. Bpa Jana Mazura. Praktykę duszpasterską jako diakon odbywał w parafii Rossosz. W czasie jej trwania uczestniczył wraz z wiernymi tej parafii w pielgrzymce do Leśnej Podlaskiej na uroczystości 300-lecia obecności Obrazu Matki Bożej w tym sanktuarium.

W dniu 23 czerwca 1984 r. diakon Andrzej Orkiszewicz przyjął święcenia kapłańskie z rąk Ordynariusza Diecezji Ks. Bpa Jana Mazura w Katedrze w Siedlcach. W tym dniu diecezja wzbogaciła się o 25 neoprezbiterów. Teraz rozpoczął się kolejny etap jego życia. Jako wikariusz pracował kolejno w parafiach: Grębków (10 lipiec 1984 – 31 sierpień 1985), Międzyrzec Podlaski par. św. Mikołaja (31 sierpień 1985 – 25 sierpień 1988), Sterdyń (25 sierpień 1988 – 16 lipiec 1989), Rossosz (25 sierpień 1989 – 1 lipiec 1992), Zbuczyn (1 lipiec 1992 – 16 lipiec 1994). Z dniem 16 lipca 1994 r. został mianowany proboszczem w nowo utworzonej parafii Matki Bożej Anielskiej w Dziewulach. Tu duszpasterzował do swojej śmierci. Początki pracy były trudne. Ks. Andrzej mieszkał początkowo u parafian Państwa Czubaszków. Z pomocą parafian wybudował plebanię, założył cmentarz grzebalny, uporządkował teren wokół kościoła. Katechizował dzieci w miejscowej szkole podstawowej. Zaszłzył sobie na wdzięczność parafian.

Chciał dobrze służyć ludziom jako kapłan, nie tylko sprawowaniem sakramentów i nauczaniem, ale również swoją wiedzą. Widział potrzebę zdobywania tej wiedzy przez studia specjalistyczne, dlatego też czynił starania by uzyskać pozwolenie na odbycie takich studiów. W podaniu do Ks. Biskupa o zezwolenie na studia, jako wikariusz parafii Rossosz pisał: „... pragnę bardziej urzeczywistniać działalność duszpasterską Kościoła w jego aspekcie prawnym ...” (25.06.1991). W 1991 r. uzyskał zgodę Ks. Bpa Jana Mazura na studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studia te ukończył 7 października 1998 r. uzyskując tytuł magistra licencjata z zakresu prawa kanonicznego, cały



czas pracując w normalnym duszpasterstwie. Od 1 września 1999 r. służył tą swoją wiedzą kanonisty diecezji i jej Biskupowi oraz ludziom jako sędzia diecezjalny w Sądzie Biskupim w Siedlcach. Swoje obowiązki sędziego w sprawach małżeńskich traktował bardzo solidnie. Ks. Andrzej chciał dalej pogłębiać swoją wiedzę. 12 listopada 2003 r. rozpoczął studia doktoranckie z zakresu prawa kanonicznego w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, by jak pisał „... owocniej spełniać posługę pasterską w diecezji” (12.10.2003).

Ks. Andrzej umiał dzielić się z ludźmi swoim wolnym czasem w czasie wakacji. Wiele razy pielgrzymował jako przewodnik w Pieszej Pielgrzymce Podlaskiej na Jasną Górę. Brał również udział w pielgrzymkach autokarowych do sanktuariów maryjnych w innych krajach w Europie, służąc pomocą duszpasterską.

W dniu 18 maja 2005 r. Ks. Andrzej pochował swego ojca śp. Marianna. Przemawiając nad trumną ojca dziękował mu za świadectwo wiary, przywiązanie do kościoła parafialnego i przykład życia, za atmosferę rodzinnej miłości w której wzrastał on sam i jego rodzeństwo (brat i siostra)). Kilkanaście dni później, w niedzielę 29 maja 2005 r. on sam, Ks. Andrzej Orkisiewicz nagle odszedł z tego świata. Ostatnią kapłańską czynnością było poświęcenie pól we wsi Smolanka, a ostatnia droga za życia wiodła do domu rodzinnego, do matki i rodzeństwa. Późnym popołudniem w Brzostówcu pod Radzyniem Podlaskim rozstał się z życiem doczesnym.

„Cóż oddam Panu, za wszystko co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (Ps. 116,12-13). Śp. Ks. Andrzej wznosił ten Kielich Zbawienia i wspominał Imię Pana w modlitwie przez prawie 21 lat kapłańskiej posługi. Zapisał się w pamięci kapłanów jako człowiek skromny, bardzo życzliwy i uczynny. O sobie mówił niewiele.

Msza Święta za śp. Ks. Andrzeja Orkisiewicza została odprawiona 1 czerwca 2005 r. w parafii Dziewule o godz. 14. Bardzo wielu parafian przyszło pożegnać swego proboszcza. Liturgii przewodniczył i homilię wygłosił Ks. Bp Zbigniew Kiernikowski Ordynariusz Diecezji. W koncelebrze uczestniczył również Ks. Bp Jan Mazur i ok. 110 kapłanów. Po Mszy Świętej przemówili: Ks. H. Sidorczuk przedstawił drogę życiową zmarłego kapłana. Pan Andrzej Wróbel, dyrektor Szkoły Podstawowej w Dziewulach, podziękował zmarłemu proboszczowi za organizację parafii i pracę. Ks. J. Cep podziękował za pracę śp. Ks. Andrzeja w dekanacie



zbućzyńskim. Trumnę z ciałem śp. Ks. Andrzeja przewieziono do Radzyna Podlaskiego, gdzie 2 czerwca 2005 r. w kościele parafialnym p.w. Trójcy Świętej o godz. 10 została odprawiona Msza Święta pogrzebowa. Przewodniczył jej Ks. Bp Henryk Tomasik. Koncelebrowało 108 kapłanów a homilię żałobną wygłosił Ks. Wojciech Gawalko proboszcz parafii Bobrowniki, kolega Zmarłego z roku studiów seminaryjnych. Były obecne delegacje parafii w których pracował śp. Ks. Andrzej. Po Mszy Świętej przemówili: Pan A. Wróbel jako przedstawiciel parafii Dziewule, Ks. J. Cep w imieniu księży dekanatu Zbuczyn, Ks. P. Burczaniuk były proboszcz z Rossosza, Ks. J. Spólny w imieniu księży pochodzących z Radzyna Podlaskiego i Ks. K. Musiej dziekan dekanatu radzyńskiego.

Kondukt pogrzebowy na cmentarz w Radzynie Podlaskim poprowadził i modlitwom na cmentarzu przewodniczył Ks. Bp Henryk Tomasik. Śp. Ks. Andrzej Orkisiewicz spoczął na starym cmentarzu, obok kaplicy w otoczeniu grobów innych kapłanów.

„Ja jestem zmartwychwstanie i życie ...” (J 11, 25).

*Ks. H. Sidorczuk*



## KOMUNIKATY KURII

Siedlce, 6.07.2005 r.

### **XXV Piesza Pielgrzymka Podlaska na Jasną Górę 2005**

Już niespełna miesiąc dzieli nas od dnia, kiedy XXV Jubileuszowa Piesza Pielgrzymka Podlaska wyruszy na swój pątniczy szlak.

Oto kilka istotnych informacji dotyczących Pielgrzymki i obecnej fazy przygotowań:

1. **Hasłem** tegorocznej Pielgrzymki stały się słowa: **To czyńcie na moją pamiątkę.**
2. **Jubileuszowa Pielgrzymka** jest okazją do dziękczynienia Bogu i ludziom za 25 lat pielgrzymowania na Jasną Górę z Podlasia. **Dlatego doceniając trud organizatorów wszystkich naszych Pielgrzymek pragnę zaprosić kapłanów, którzy tworzyli i przemierzali pątniczy szlak w ciągu tych 25 lat, do włączenia się w tę Jubileuszową Pielgrzymkę, a w sposób szczególnie zapraszam na Mszę Św. dziękczynną sprawowaną 13 sierpnia o godz. 19.00 w Mirowie, a następnie proszę, o ile obowiązki pozwolą, o uczestniczenie 14 sierpnia w wejściu na Jasną Górę i wprowadzenie naszej Pielgrzymki (przed grupą 1) do Kaplicy Cudownego Obrazu.**
3. Tegoroczne pielgrzymowanie przeżywać chcemy także w duchu wdzięczności Bogu za pontyfikat papieża Jana Pawła II, modląc się o jego rychłą beatyfikację.
4. **Rozmyślania i konferencje tematyczne** ukazują Eucharystię jako źródło i szczyt życia Kościoła. Konferencje przygotował ks. Zbigniew Sobolewski.
5. **Uzgodnienie trasy Pielgrzymki** zostało dokonane centralnie. Nie ma, więc potrzeby indywidualnego uzgadniania, jednak w poszczególnych miejscach wyjścia grup /np. Łosice, Międzyrzec Podl., Garwolin,



Parczew, Włodawa, Łuków, Ryki/ można kilka dni przed wyjściem grupy przypomnieć w komisariacie policji o terminie wyjścia i poprosić o pomoc w organizacji ruchu ze strony policji.

6. **Apteka** Pielgrzymki będzie zaopatrywana centralnie, poszczególne jednak służby medyczne grup proszone są o gromadzenie leków we własnym zakresie, szczególnie, gdy chodzi o zaopatrzenie podręcznej apteczki na wyjście grupy. Gromadzenie leków nie może jednak polegać na ich zakupie w aptece... Prosimy w miarę możliwości o „organizowanie” zaopatrzenia medycznego na zasadzie darowizny przez apteki!
7. **Ubezpieczenie pielgrzymów** od nieszczęśliwych wypadków oraz Ks. Przewodników od odpowiedzialności cywilnej zostanie dokonane centralnie.
8. **Nagłośnienie** zostanie dostarczone w odpowiednim czasie. Baterie zostaną zakupione centralnie i dostarczone z nagłośnieniem, na trasie zaś będą w miarę potrzeby do uzupełnienia na Bazie lub w Służbie Technicznej.
9. **Plakat pielgrzymkowy** dołączony jest do niniejszego listu. Proszę o przekazanie go dalej jako źródło informacji o Pielgrzymce z wiadomością o miejscu zapisów oraz możliwości uzyskania informacji o Pielgrzymce oraz umieszczenie go w widocznym miejscu na tablicy ogłoszeń.
10. Doświadczenie ubiegłych lat wskazuje na ogromne zainteresowanie **Pielgrzymką Duchową**. Tę formę pielgrzymowania chcemy propagować również w tym roku. W aspekcie duchowym ta część Pielgrzymki to naprawdę niezwykły fenomen! W wielu parafiach podczas Pielgrzymki odbywają się Apele Jasnogórskie, gromadzące naprawdę liczne grono wiernych. Może, więc warto bardzo mocno zaangażować się w tę formę pielgrzymowania? W najbliższym czasie do parafii dotrą **Karty Duchowego Pielgrzyma**, które są przeznaczone dla tych wszystkich, którzy w tę formę pielgrzymowania chcieliby się włączyć. Ewentualne ofiary pieniężne, dołączone do intencji duchowych, mogą być użyte jako dofinansowanie idących na pielgrzymkę, których nie stać na opłacenie wpisowego lub też można przekazać je kierownictwu pielgrzymki albo wpłacić na konto znajdujące się na dołączonych przekazach pocztowych.



## 11. Pielgrzymka w Katolickim Radiu Podlasia 1-14.08.2005

### Codziennie:

- godz. 6.00 - Msza św. z rozmyślaniem w homilii
- godz. 12.00 - Anioł Pański i konferencja dnia
- godz. 8.50; 12.50; 14.50 – relacje z trasy Pielgrzymki /od 5.08/
- godz. 17.50 - podsumowanie dnia
- godz. 20.30 - modlitwa różańcowa
- godz. 21.00 - Apel Jasnogórski z trasy Pielgrzymki

### Ponadto:

- 2.08 godz. 7.00 – transmisja Mszy Św. z katedry, rozpoczęcie Pielgrzymki
- 4.08 godz. 21.00 – transmisja Apelu Jasnogórskiego z Dębłina
- 5.08 godz. 7.00 – transmisja Mszy św. z Dębłina
- 14.08 godz. 9.00 – transmisja Mszy św. z Jasnej Góry, zakończenie Pielgrzymki

## 12. Spotkania poprzedzające Pielgrzymkę:

- **23.07. godz.10.00**, *Siedlce, Sala Duszpasterstwa Akademickiego, ul. Kościuszki 10 – Księża Przewodnicy i Służby centralne PPP.*
- **23.07. godz. 16.00**, *Siedlce, Sala Duszpasterstwa Akademickiego, ul. Kościuszki 10 – kierowcy bagażowi*

## 13. Zapisy na Pielgrzymkę:

- przy zapisie dokonywane są następujące opłaty:
- wpisowe – 70 zł, w tym jest ubezpieczenie i opłata za bagaż podstawowy / do 15 kg., w tym śpiwór i materac/, namiot, butlę gazową, miski, wiaderka oraz obsługę toalet.
- za każdy kilogram nadwagi bagażu – 3 zł.
- dla wyjeżdżających na ŚDM w Kolonii, którzy pielgrzymować będą przez pierwsze dni – 45 zł.

## 14. Na spotkaniach przedpielgrzymkowych warto jest zaakcentować kilka zasadniczych spraw dotyczących pielgrzymowania:

- pielgrzymka jako akt religijny /Msza św., konferencje, nabożeństwa/, a nie rajd turystyczny



- regulamin jako zasada pielgrzymowania i wzajemnych kontaktów
- właściwa interpretacja regulaminu /również, gdy chodzi o strój pielgrzyma /- właściwy strój zakrywa ramiona i kolana/

15. Powróćmy do zwyczaju triduum przed Pielgrzymką. Niech będzie to również okazja do korzystania z sakramentu pokuty: na trasę ruszamy pojednani z Bogiem i ludźmi.

16. Kontakty i telefony:

- Ks. Piotr Wojdat - 601 912229
  - Ks. Jacek Jaśkowski – zastępca Kierownika Pielgrzymki - 0604/736981
  - Ks. Paweł Kobiałka - kierownik Bazy Pielgrzymki - 0600/079006
- Bieżące informacje w Internecie - [www.pielgrzymka.siedlce.opoka.org.pl](http://www.pielgrzymka.siedlce.opoka.org.pl)

Po kilku dniach pielgrzymowania zauważa się wzrastające zapotrzebowanie, szczególnie młodzieży, na posługę spowiedników. Dlatego też zwracam się z prośbą do kapłanów, którzy mogą włączyć się w pielgrzymowanie, przez dzień czy kilka dni, o ich obecność i posługę.

W sposób szczególny słowa zaproszenia kieruję do księży, którzy naszą pielgrzymkę tworzyli, i proszę o to, by w dalszym ciągu czuli się pątnikami i jeśli to możliwe w pielgrzymowanie się włączali.

Do kapłanów, którzy nie biorą udziału w Pielgrzymce zwracam się z apelem o to, by odwiedzając pielgrzymów, nie naruszali jej modlitewno-pokutnego charakteru, ale w miarę możliwości włączali się w te rekolekcje w drodze, np. przez posługę spowiednika.

Mam nadzieję, że przygotowania postępują również w poszczególnych grupach i ośrodkach. Szczególna troska niech towarzyszy sprawie duchowego przygotowania się do Pielgrzymki. Oby przyniosła ona jak najlepsze owoce!

Z nadzieją na spotkanie na szlaku Pielgrzymki i pamięcią w modlitwie

*Ks. Piotr Wojdat*  
**Kierownik Pielgrzymki**



## SPIS TREŚCI

### Stolica Apostolska

Dziękuję za ważną służbę dla dobra społeczeństwa - Spotkanie Benedykta XVI z dziennikarzami w Auli Pawła VI .....	277
--	-----

### Episkopat Polski

Pokój między narodami jest możliwy - <i>List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania</i> .....	280
Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim (18 listopada 1965 r.) .....	284
Pozdrowienie biskupów niemieckich dla polskich braci w biskupim posłannictwie - <i>Odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku</i> .....	294
Pozostań, Panie, w naszych rodzinach! - <i>Kazanie abpa Józefa Michalika wygłoszone podczas III Krajowego Kongresu Eucharystycznego i beatyfikacji trojga błogostawionych</i> .....	298

### Biskup Siedlecki

Pismo do dziekanów w sprawie telefonów .....	307
Pismo do dziekanów w sprawie nagłośnienia w kościołach .....	308
ANKIETA dotycząca systemu nagłośnienia zainstalowanego w kościele (kaplicy) .....	309
Zmiany wśród duchowieństwa .....	310
Zmarli kapłani .....	312

### Komunikaty kurii

Informacje dyrektora XXV Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę .....	316
--	-----



**ISSN 1230-7165**

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
tel. (025) 640-70-56, fax (025) 644-87-44  
e-mail: [wds@ks.internetdsl.pl](mailto:wds@ks.internetdsl.pl)  
Redaktor Naczelny: Ks. Krzysztof Samsel